Nr 193. Kraków 24 Sierpnia — Sobota. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 sierpnia.

Sejm węgierski został na dniu wczorajszym rozwiązany. Osnowę reskryptu cesarskiego przyniosła nam w nocy odebrana depesza. Dniem przedtem to jest we środę, obie Izby zaprotestowały przeciw rozwiązaniu, opierając się na konstytucyi. Dokument ten podajemy we właściwéj rubryce. Protestacya utrudnia podjęcie sprawy węgierskiéj na drodze konstytucyjnéj. Na téj drodze bowiem ogłoszenie nowych wyborów w obec protestacyi jest niemożebnem; zwołanie znów tego samego Sejmu byłoby wyparciem się reskryptu, czego także przypuścić nie można. Nie pozostaje więc nic innego jak znieść konstytucyę węgierską, co już nie na drodze konstytucyjnéj, lecz na drodze absolutnéj dokonaćby się dało. Cała sprawa zamknęła się w téj chwili w tym niebezpiecznym dylemacie.

W obec tych dwóch nader ważnych faktów: protestacyi Sejmu węgierskiego przeciw jego rozwiązaniu w imie konstytucyi, na mocy któréj był zwołany, tudzież reskryptu cesarskiego rozwiązującego Sejm z powodów w nim wyrażonych, — cóż pozostaje? Z dyplomu październikowngo nic prawie, bo Sejm węgierski był jedyną stroną zapowiedzianéj w nim konstytucyi monarchii w dzisiejszem położeniu rzeczy. Ze statutów lutowych pozostaje Rada państwa złożona z deputacyj Sejmowych kilku krajów koronnych, z atrybucyami przyznanemi Rady szczuplejszéj, a z większością przywłaszczającą sobie ciągle atrybucye Sejmów krajowych, i pragnącą zagarnąć władzę prawodawczą Rady pełnéj dla osiągnięcia swych centralistycznych widoków. Czy większość tę uważać można za zawiązek nowego porządku rzeczy w całéj monarchii? czy można ją uważać za podstawę dostateczną dla zbudowania takiéj konstytucyi państwa, coby mogła być warunkiem jego odrodzenia i powrotu do pomyślności wszystkich krajów pod berłem austryackiem zostających?...

Nie, jakkolwiek wielkie mogły być wady i niedostatki w systemacie inaugurowanym przez statuta lutowe, a które od samego początku aż nadto były widoczne, nie, nigdy nieprzypuścimy, aby zamiarem ich było doprowadzić w końcu do tego rezultatu. Nie przypuszczamy nigdy, aby mąż stanu, uosobiający w sobie ten systemat, na takiej chciał się opierać większości, i za jéj pomocą przeprowadzić doktrynę konstytucyi centralizacyjnej, a raczej za pomocą siły, nigdy bowiem mniejszość nie podda się téj parlamentarnej przemocy. Nie przypuścimy nigdy, aby jakikolwiek mąż stanu nie widział niebezpieczeństwa, zagrażającego monarchii przez oddanie władzy w ręce takiej większości, bo albo jéj całkiem ulegać będzie musiał, albo zniewolony będzie zgnieść ją siłą, aby nie przemieniła się w konwencyę. Konwencya albo absolutyzm— bo konstytucyi z taką większością być niemoże. Nie przypuścimy nareszcie, aby prawdziwy mąż stanu nie miał widzieć, że jakakolwiek ma być w Austryi konstytucya, nie może być ona nigdy panowaniem parlamentarnej większości: że, jak to wybornie powiedział jeden z najznakomitszych niemieckich publicystów: „że życie Austryi konstytucyjne nie może być w monotonii większości, a najmniej w monotonii większości cesarskiej, że Cesarz Austryacki nie może być człowiekiem stronnictwa, że sama ta myśl jest przeciwną naturze rzeczy, że więc życie konstytucyjne Austryi musi być nieustannym szeregiem kompromisów pod sankcyą cesarską."

Tę właśnie myśl zawierał w sobie dyplom październikowy, z którego, powtarzamy, nic w tej chwili nie zostało. Nie dziwi nas, że statuta lutowe doprowadziły do dzisiejszych wypadków; ale zaprawdę dziwiłoby nas, gdyby wszystko co się dzieje nie wystarczało do przekonania, że zmiana statutów lutowych jest konieczną. Dalsze próby i doświadczenia na tej drodze, w coraz większy zamęt wprowadzą monarchię, i głębokie mamy przekonanie, że pomimo szczerych konstytucyjnych zamiarów i największej politycznej zręczności, o której wątpić nie chcemy, skończą się nietylko zagładą konstytucyi, ale narażą wolność ludów monarchii i ich pomyślność na szwank i klęski obliczyć się nie dające.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 sierpnia.

☐ Wszystkie usiłowania, które tu hr. Apponyi i hr. Majlath zrobić mogli dla przekonania rządu o potrzebie znalezienia środków załatwienia sprawy narodu węgierskiego dopominającego się legalnie i spokojnie o należne sobie prawa i swobody, pozostały bez skutku. Ministeryum obstaje niewzruszenie przy swych postanowieniach. Wiadomość ta, podniesiona od dwóch dni do zupełnej pewności sprawiła tak tu, jak w Peszcie głębokie i ponure wrażenie. Tutejsze centralistyczne dzienniki zachwiały się, może tylko w tej uroczystej chwili w oświadczeniach swych dotychczasowych popychających rząd do tej ostateczności z Węgrami. *Presse* widzi teraz, że walka przechodzi na inne pole, i zapytuje z wyraźną obawą, przy kim zostanie zwycięstwo. *O.-D. Post* tak dumna i porywcza jak w r. 1859 ufa jeszcze i teraz swej politycznej przenikliwości i mniema, że ogólna konstytucya, którą większość parlamentu wyrabia, kiedyś Węgry zaspokoi i Austryę wyratuje. Wolność prawdziwa i dobrze pojęta przemogła już w świecie nie jedną większą trudność — to prawda. Ale o takiej wolności ani ministeryum, ani parlament tutejszy nie myślą, gdyż inaczej, nie chwyciliby się w tej kwestyi, w której prawo i wolność tak wielką grają rolę, drogi wbrew nie tylko tym prawom, ale życzeniom i woli całego narodu przeciwnej. Przekonanie to wypowiedział śmiało i otwarcie p. Deak na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej w Peszcie. Izba odpowiedziała jednomyślnie temu przekonaniu, przyjmując protestacyę uroczystą przeciw rozwiązaniu sejmu i wszystkim dalszym krokom, które ze strony rządu nastąpić mogą. Protestacya ta ogłasza rozwiązanie sejmu za nieprawne z powodu, iż takowy podług ustaw r. 1848 tylko po złożeniu rachunków, przedstawieniu budżetu i załatwieniu z ministeryum odpowiedzialnem tych kwestyj mógłby być rozwiązanym. Wspomina dalej, że sejm nowy, podług tychże ustaw w trzy miesiące zwołanym być powinien. Oświadcza, że rząd uchybił tym prawom odmawiając uzupełnienia sejmu węgierskiego i utworzenia odpowiedzialnego osobnego ministeryum. Oświadcza nareszcie, że sejm i naród węgierski święcie praw 1848 r. się trzymają i z góry przeciw wszystkim ich pogwałceniom głos swój podnoszą. Dzienniki peszteńskie powiadają, że cała Izba powstała po skończeniu mowy Deaka, a okrzyki *Elien* i manifestacye osobiste szacunku i zaufania wzajemnego, łączącego wszystkich jakby w jedno ciało, trwały przez kilkanaście minut. Po tem również jednogłośnie przyjęła Izba wniosek p. Kolomana Tiszy orzekający, że sejm zamierzał 1) zaspokoić wszystkie narodowości będące w kraju w zgodzie z polityczną i terytoryalną tegoż jednością, i podług zasad rozwiniętych w adresach tychże narodowości; 2) zaprowadzić cywilną i polityczną równość w obliczu prawa między ludnością rozmaitych wyznań rozciągając ją i do Izraelitów; 3) znieść wszystkie resztki ciężarów urbaryalnych z zaspokojeniem właścicieli przez indemnizacyę. O godzinie 6 wieczorem zebrała się Izba magnatów i na propozycyę hr. Apponyi przyjęła protest Izby niższej także jednomyślnie. Mowa p. Majlatha, jak tu twierdzą, miała jedynie na celu zatrzymanie jeszcze jednej otwartej drogi do dalszych układów. Układy takowe uważa wielu jeszcze za możebne. *Neueste Nachrichten* podają nawet dziś projekt do nich. Artykuł ten zasługuje na uwagę, lecz sam autor wątpi żeby trafił do przekonania tutejszego rządu. Pozostając na drodze na którą rząd wszedł, prędzej się spodziewać trzeba coraz większego rozdwojenia między nim, a może między Austryą i Węgrami. Ktoby dalsze następstwa dzisiejszego kroku był wstanie już teraz obliczyć?

Jutro obie Izby tutejsze otrzymają zawiadomienie urzędowe o rozwiązaniu sejmu węgierskiego i o dalszych zamiarach władzy centralzej.

Wzruszenie w umysłach jest wielkie i ogólne. Giełda wszakże przyjęła dobrze mowę p. Majlatha.

Mówią, że ks. Meternich wiezie ważne komunikacye z Paryża.

Przemowa konsula francuzkiego do deputacyi w Warszawie, zrobiła tu nie małe wrażenie.

Kowno 13 sierpnia.

Wiekopomny dzień 12go sierpnia, pamiętny na zawsze w dziejach naszych połączeniem ostatecznem Litwy z Koroną w jeden naród, postanowiła ludność przyległych części Litwy i Królestwa, to jest Kowna i augustowskiego obchodzić razem na urojonej dziś granicy, Niemnie, którą jednak często bratnie plemiona dzielono, jakto jeszcze śpiewa wielki nasz wieszcz w Walenrodzie.

Rano 12go t. m. miały wyruszyć równocześnie z jednej strony ludność Aleksoty, Godlewa, Poniemienia i okolicznych miasteczek i wsi augustowskich, z drugiej strony mieszkańcy Kowna oraz miasteczek i wsi litewskich, wielkiemi procesyami dążąc ku sobie, spotkać się na moście na Niemnie i połączywszy się odprawić razem uroczyste nabożeństwo.

Procesya nasza (augustowska) rusza równo z rankiem. Dziewczęta wiejskie i panienki ze szlacheckich dworków ubrane w białe suknie z zielonemi wieńcami na głowie, niosą ołtarze i figurę Najświętszej Panny. Spotykamy wkrótce procesyę z Godlewa, dążącą także ku Niemnowi. Razem idziemy dalej śpiewając pieśń świętą i złączeni z innemi procesyami wchodzimy na górę Aleksoty, która cała i cały lewy brzeg niemieński okrywa się ludem. Słyszymy wszystkie dzwony bijące po drugiej stronie Niemna, w Kownie, lecz nagle spostrzegamy środek mostu rozebrany, a na nim szeregi żołnierzy z bagnetami, a kozaków z pikami.

Lecz od strony Kowna posuwa się ogromny tłum ludu z chorągwiami i obrazami, z duchowieństwem na czele. Wspaniały i położenie nasze obrazujący był to widok dwóch tych ogromnych po kilkadziesiąt tysięcy ludzi liczących procesyj, augustowskiéj i litewskiéj, obu polskich, rozdzielonych szeregami bagnetów i mostem rozrzuconym!

Obie procesye posuwają się do brzegów. Na naszém wybrzeżu zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę"—z tamtéj strony Niemna odpowiada nią 30,000 Litwinów, a łącząc się nad ziemią modły rozdzielonych, wznoszą się razem do nieba. Chorągwie po obu stronach rzeki pochylają się ku sobie, kapłani nawzajem błogosławią lud, który pada na kolana.

Z obu stron procesye wchodzą na most, wśrodku rozebrany i przegrodzony pikami i bagnetami. Dziewczęta w bieli z ołtarzami i obrazami świętych postępują naprzód, a doszedłszy do ostatniéj deszczki klękają i rzucają sobie nawzajem kwiaty przez rozdzielający je Niemen. Żołnierze osłupieli na ten niezrównanéj uroczystości i potęgi widok, i stoją jakby martwi. W tem podpływa łódka — wchodzi do niéj dwoje dziewcząt w bieli, jakby dwa anioły i kapłan z krzyżem — przepływają ze strony litewskiéj na naszą. Zdumione żołnierstwo nie przeszkadza połączeniu napowrót pływającego mostu. Obie procesye spotykają się—duchowieństwo podnosi krzyże—lud pada na kolana, niezważając, że most obciążony woda zalewa. Pieśń święta rozlega się po okolicznych górach, kozacy, jakby nawróceni, zdejmują czapki i klękają. Widoku tego nikt opisać nie zdoła.

Połączone procesye augustowskie i litewskie poszły razem do Piątku, gdzie w nowym kościele wśród boru odprawiono uroczyste nabożeństwo. Po skończonej Mszy świętej, wracającą procesyę kowieńską odprowadzały augustowskie do Kowna, gdzie pod wieczór w wielkim kościele odprawiły się nieszpory, a pieśń „Boże coś Polskę" wstrząsała murami świątyni. Gdy procesye wracały, kozacy i żołnierze stojący jeszcze szeregami przy moście i na ulicach, zdjęli czapki a oficerowie salutowali krzyż.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć kilka słów, jak procesya rano wychodziła z Kowna. Ulice zamknięto trzema szeregami kozaków, aby nie wypuścić procesyi ku Królestwu. Lecz dziewczątka z ołtarzami, za niemi jakiś obywatel wiejski niosący krzyż, a obok niego dwóch chłopców ze świecami przełamują pierwsi szereg żołnierzy. Za niemi suną nieprzerwanym szeregiem księża, chorągwie i lud, w którym wszelkie klásy: marszałkowie, szlachta, urzędnicy, mieszczanie i robotnicy. Wiedzieli wszyscy, że wojsko ma broń nabitą, wiedziano, że może każdej chwili strzelać, lecz duch był tak wysoko podniesiony, że nikt nie zważał na śmierć, wszyscy ufali w potęgę Bożą. Sklepy były w całem mieście zamknięte i tylko kilku kramarzy w odległej dzielnicy pozostawiło sklepy swe otwarte, których jednak, że się od jedności oddzielili, wyklęto niejako, i wszyscy dali sobie słowo nic w nich nie kupować. W czasie obchodu gubernator stracił prawie zmysły i zachorował, a depesze telegraficzne doniosły o wszystkiem wiadomość do Petersburga.

Lublin 14 sierpnia.

Pragnę opisać pobieżnie wypadki jakie zaszły w naszem mieście w ostatnich dniach kilkunastu.

Dnia 3 sierpnia, w galowe święto rosyjskie, policya nakazała iluminacyę. Mieszkańcy Lublina postanowili jednak oprzeć się przymusowi nakazującemu udawanie radości wśród ciężkiéj żałoby narodu i oddawanie czci tym, którzy niszczą pomyślność kraju. A jak tu oprzeć się przemocy bagnetem radość nakazującéj a tak skoréj do mordu bezbronnych. Potrzeba było fortelu: jakoż w chwili zapalenia kagańców na ulicach przed gmachami publicznemi (gdyż w ten sposób się u nas iluminacye odbywają) krzyknięto: złodziej! łapajcie! Na ten znak umówiony rzucił się tłum ulicami w pogoń za mniemanym złodziejem gasząc i wywracając na trotoarach wzdłuż domów rozstawione kagańce. Ciemność zaległa ulice; wszyscy najspokojniéj rozeszli się do domu.

Dnia 5 sierpnia w wilię Przemienienia Pańskiego, kusztosz bernardyński miał piękne kazanie do ludu w kościele, poczem wyruszyła procesya z tegoż kościoła OO. Bernardynów do Grabowa, wsi o trzy mile odległéj od Lublina. Kobiety, żony właścicieli, rzemieślników i wieśniaków niosły obrazy święte śpiewając pieśni błagające Boga o zmiłowanie nad narodem polskim. W Grabowie procesya przyjęta była przez tamecznego proboszcza, lud z okolicy zebrał się licznie łącząc swe modły z modłami przybyłych. Nazajutrz odprawiono w Grabowie Mszę Świętą na intencyę pielgrzymów z Lublina; kościół i przyległy smętarz nie mogły pomieścić pobożnych. Równocześnie dwa były kazania: jedno w kościele, które miał znakomity w kraju mowca, zakonnik; świecki zaś ksiądz, posiadający wielką miłość ludzką, kazał na smętarzu.

Po skończonem nabożeństwie procesya ruszyła z powrotem do Lublina, śpiewając narodowo-pobożne pieśni. Dochodząc wieczorem do rogatek miasta, spostrzeżono łunę jakby od pożaru, ale przestrach ustąpił prędko, gdy ujrzeliśmy kilkanaście tysięcy ludu, który wyszedł z miasta i ze wsi okolicznych dla powitania powracających pielgrzymów. Całe miasto jaśniało świetną iluminacyą.

Dnia 8 sierpnia przypadała znowu uroczystość dworska rosyjska, urodziny cesarzowéj, znowu kazano cieszyć się i bawić, chociaż krew nieoschła z ran naszych. Pułkownik rosyjski Szalkin, jeden z owych odważnych co śmiało mordują bezbronnych, umyślił wyprawić w Lublinie krwawe igrzysko. Liczba też 8go sierpnia przypomniała mu 8 kwiecień. Zapomniał zaś o strasznych wyrzutach sumienia jakie dręczyły ks. Gorczakowa przed śmiercią za mord 8 kwietnia; zapomniał hańby jaką go rzeź ta okryła nawet między szlachetnymi ludźmi jego narodu. Szelkin myślał może o wielkich zyskach jakie za rzeź tę otrzyma, lub bogactwach

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

Kościół N. M. Panny w Krakowie.

Wawel, Alma mater, i kościół N. Maryi Panny w Krakowie, to pewno jedne z najcelniejszych na ziemi polskiéj zabytków. W nich wymowne o sobie świadectwo minione złożyły nam czasy. Gdy katedra ukryła w sklepach Wawelu korony, berła i pastorały, a jagiellońska szkoła w przeszłości swéj dzieje oświaty zawarła; to maryacka znów świątynia w grobowcach i pomnikach sztuki, przechowała pamięć o siedmiowiekowéj prawie historyi mieszczaństwa naszéj stolicy.

Sama już budowla tego kościoła pozwoli nam okazać na sobie wszelakie style architektoniczne, jakie od początku wieku XIII aż do drugiéj połowy XVIII stulecia u nas panowały.

Jakkolwiek przywiléj erekcyjny téj świątyni [1]) okazuje iż biskup Iwo Odrowąż w r. 1226 farę krakowską od ś. Trójcy tutaj przeniósł, a tamten kościół Dominikanom oddał; przecież rozpatrując się w murach znajdujemy w nich z tych czasów tylko samo rozłożenie czyli plan kościoła, to jest wymiary obu naw pobocznych niższych od środkowéj, zakończenie prezbiteryum za wielkim ołtarzem pięcioma ścianami ośmiokąta, i ustawienie obu wież z kwadratowych wzniesionych podstaw, w sposób iż fronton świątyni stanowią. Przecież i w téj postaci ogólnéj naszego kościoła, są pewne odstąpienia od sposobu budowania świątyń w XIII wieku w reszcie Europy. Pomijając szczegóły, wymienię np. okoliczność iż prostokątne ściany (niegdyś opatrzone oknami) zamykają nawy boczne, a niema zupełnie tak zwanego *transseptum*, to jest nawy poprzecznéj, która zwykle kształt krzyża kościołom nadaje. Te powody sprawiły, że niektórzy uczeni niemieccy do daleko późniejszych czasów nawet rozpoczęcie stawiania świątyni naszéj odnoszą, a są między nimi co jak Essenwein [2]), tylko XV wieku charakter widzą w najwcześniejszejszych częściach budowy całéj. Przytoczymy te sądy rozpatrzywszy się pierw sami w murach, datach i dokumentach. Wedle naszego zdania wiek XIII założył podwaliny świątyni i mury jéj wznosić począł. W tém więc i następném stuleciu stanęła nawa główna i niższe poboczne, tworzące (razem z kaplicami wieżowemi) 15 pól prostokątnych krzyżowego ostrołukowego sklepienia. Te pola sklepienne rozwijają się z 10ciu ośmiokątnych słupów, związanych w ośm ostrołukowych arkad; a żebra ich (przy spływie na ściany) zakończyły kamienne rzeźbione baldaszki.

Dawne opisy Krakowa począwszy od wydanego w r. 1603 u Sibeneychera, wskazują wprawdzie Iwona Odrowąża za założyciela fary naszéj, przecież dopiero Mikołajowi Wierzynkowi słynnemu podskarbiemu króla Kazimierza, przypisują przywiedzenie budowy do końca. Szczególniéj część prezbiteryum wznoszono ostatecznie w połowie XIV stulecia, Wierzynkowym i pobożnych ludzi nakładem. Piśmienne podanie wskazuje nawet, iż za stallami wielkiemi, temi które przy południowéj ścianie stoją, ma być nagrobek Wierzynka podający skromnym napisem pamięć o téj zasłudze jego względem naszego kościoła. Napis ów, któryby przez odsunięcie ław wydobyć wartało, jest następny: *Fundotor chori istius. A. D. 1360, Francisci festo, die solis, Dapifer Wirziak* (sic) *obiit.* Mimo téj daty o ukończeniu kościoła, inne dowodzą prowadzenia jeszcze fabryki w czasach następnych; w roku bowiem 1399 mówiono o téj świątyni jako o świeżo wystawionéj, w roku zaś 1400 papież Bonifacy IX na prośbę Władysława Jagiełły nadaje kościołowi naszemu odpusty i duchowne łaski dla tych, którzy się do budowy jego przyczynią. Około jeszcze 1415 roku znajdujemy testamenta przekazujące sumy na dokończenie fabryki fary krakowskiéj. — W XIV tedy i początku XV wieku prowadzono daléj fabrykę, lub też przerabiano a rozszerzano i zdobiono, to co wcześniéj powstało. Do tego czasu należą oba boczne wchody ubrane kamiennemi węgarami, po których czepiają się żabki a iglice na ściany wybiegły. Ze środka też XVgo stulecia pochodzą piękne kamienne szczyty szkarp (dotąd widoczne na wschodniéj i południowéj stronie kościoła) także siatkowe sklepienie prezbiteryum; robił je bowiem w r. 1442 Czipser murarz z Kazimierza, wtedy gdy runęło dawne sklepienie téj części świątyni. To poprzednie sklepienie niedługo trwało, bo znajdujemy ślady w rachunkach miejskich, że je kończono i malowano w r. 1395, kiedy murarz czy architekt Werner brał pieniadze za tę pracę. W ogóle mówiąc, konice wieku XIV a początek XV uważać można za epokę, w któréj ukończono budowę maryackiego kościoła, niewiadomo z jakich przyczyn prowadzoną tak długo.

Tak więc postawiwszy jako pewnik że rozłożenie czyli posada murów kościelnych należy do początku XIII stulecia, zgodzić się można ze zdaniem Essenweina o tyle, iż ogólne tylko spojrzenie na budowlę całą, pozwala uważać ją za pomnik schyłku stylu ostrołukowego w XV stuleciu. Lekkość bowiem form, strzelistość świątyni ku górze i bogate oświetlenie wielością aż ku samemu prawie dołowi schodzących okien, stawia ją w rzędzie najpiękniejszych zabytków naszych swojskich ceglanych budowli; a to nad innemi daje jej pierwszeństwo, że zachowała zdobienia w kamieniu rzeźbione, których albo mało mieliśmy w średnich wiekach, albo je bliższe nam czasy zniszczyły. Zaś schodząc do szczegółów, datami wykazałem tutaj wcześniejsze wielu części kościoła pochodzenie, od tego jakie podał p. Essenwein. Sami zresztą Niemcy przyznają, iż sąd ich o niektórych rodzajach naszych ceglanych budowli nie jest jeszcze dojrzałym; bo te zabytki mają niezaprzeczone cechy właściwe, spotykane tylko między Wisłą a Baltykiem. Z innych niemieckich badaczy którzy o maryackim pisali kościele, Henryk Otte odnosi najwcześniejsze zabytki tej świątyni do XIV wieku, a Aleksander Müller srodze się pomylił, wskazując [3]) rok 1360 jako datę powstania dzisiejszego sklepienia prezbyteryum, zaś lata 1450—1460 podając za czas wzniesienia naw bocznych i środkowej.

Chcąc bliżej rozbierać sądy i orzeczenia różnych uczonych mniej dokładnie w tej sprawie poinformowanych, zejśćby wypadło na pole czysto fachowych dowodzeń, i rysunkiem twierdzenia popierać. Nie miejsce potemu — a może wywołalibyśmy znów polemikę nawet w obrębie takich pewników, które jako wiadomości elementarne sporom ulegać nie powinny. Mam powód do tej obawy — jak skoro barroko attyki Sukiennic mogło być dopiero co poczytywane za zrodzone w XIV stuleciu, a trzeba było aż wystąpienia profesora architektury, żeby dał skuteczną lekcyą w tej sprawie. Gdy wreszcie pozostałe mury dolne, szkarpy, gzymsy, okroje, pinakle i węgary ostrołukowe Sukiennic, nie zdołały jeszcze przekonać p. Popiela o stylu w jakim je pierwotnie wzniesiono, to chyba tem przytoczeniem skończę prowadzoną w tej sprawie polemikę: że prócz Józefa Kremera i F. Pokutyńskiego, także wiedeńscy jak H. Bergmann i K. Weis moje dzielą zdanie. Stoi więc pięciu przeciw jednemu. Gdybym tedy własnej nie ufał opinii, upór przypisać bym sobie musiał nie polegając na sądzie fachowych ludzi. Serdecznie się jednak cieszę z tych rezultatów polemiki o Sukiennicach, bo sądzę, że i podobne sprawy przywiedzione do jawności, nigdy przez nią nie tracą a zawsze zyskać na niej mogą.

Po tej replice, wracam do pobieżnego przeglądu dziejów kościoła naszego.

Kaplice różnemi czasy do obu bocznych naw przybudowano, różne też style zosawiły w nich ubiegłe wieki. I tak herb Ibryda inaczej Bonerową zwany, umieszczony wraz z datą (1516) na zewnątrz północnej ściany kościoła, okazuje kiedy powstały owe oratorya ze sklepieniami z epoki przejścia stylu ostrołuków w odrodzenie. Tenże charakter mają i inne kaplice, — renesans świetnie je tylko w chórze krawieckiej, barroko zaś (z końca XVI i z XVII wieku) ledwo w dwóch kaplicach, zakrystyi, skarbcu i przybudowaniu zewnątrz ołtarza wielkiego, w samychże murach budowli ślady po sobie zostawiło. Zato po fundatorach Iwonie i Wierzynku, po Turzonach, Fuggerach, Bonerach, Pernusach, Fogelderach i Salomonach, którzy w XVI stuleciu wieńcem kaplic kościół otoczyli, a ściany jego w znakomite dzieła sztuki przybrali, ośmnastemu wiekowi przyszło zaświadczyć tutaj o sobie. Zepsuty smak w architekturze czasów tamtych (Zupfem u Niemców zwany) znalazł gorliwego dla siebie zwolennika w osobie księdza Infułata Jacka Łopackiego. Zacny to był kapłan a dbały o chwałę bożą i ozdobę świątyni której był proboszczem — że zaś przyczynił się do jej oszpecenia, to nie jego wina ale czasu w którym żył. Nie jest bowiem udziałem każdego człowieka być wyższym nad pojęcie panującego smaku. Własność to tylko genialnych ludzi. Wiek XVIII nie mógł ścierpieć pojęć i zabytków średniowiecznych a sam chyba tem wyszczególnił się w dziejach sztuki, że namiętnie niszczył wszystko co rycerskie zostawiły czasy. Otóż wtedy (bo od roku 1723 do 1761) rządził kościołem maryackim zacny kanonik i lekarz Jacek Łopacki, wtedy z grosza odjętego od potrzeb życia i jałmużn zebranych wydał prawie milion złotych na pokrycie, miedzią dachu świątyni, przybudowanie portyku i oszpecenie wewnątrz ścian wszystkich. Nagrobek który następcy położyli Łopackiemu (przy wejściu od strony kościoła ś. Barbary zewnątrz murów) świadczy o cnotach i szlachetnych intencyach, a zarazem wymienia szczegóły dokonanych wtedy przekształceń. Mączyński dał też o Łopackim wiadomość w *Czasie* z r. b. (nr 152), a dobroczynne instytuta krakowskie uposażone szczodrobliwością tego kapłana, dobrze świadczyć zawsze będą o tym, który przecież i z tego co budował, idąc za prądem czasu, większą ma zasługę, niż ci co niszczą tylko lub bez cnót i czynów żyją.

Wprawdzie nie zastał już Łopacki w kościele owych lazurowych malowań na sklepieniach złocistemi zasianych gwiazdami, a wiele pierwotnych szafiastych ołtarzy wiek XVI innemi zastąpił; ale odebrał świątynię tak jak ją zostawiła restauracya dokonana w roku 1585 przez X. Powodowskiego, który już dał niejako początek przekształcającym odnowom. Przecież całe jeszcze prezbiteryum przyćmiewały uroczyście okna z różnobarwnych szkieł ułożonych w obrazy, wiele zaś słupów nieobudowanych do koła ołtarzami, stało wolno, pozwalając oku śledzić za pięknemi liniami w jakie żebra sklepienia ku dołowi po nich spływały. Ołtarze i balustrady kaplic które Łopacki z czarnego zbudował marmuru, udane słupy z koryncko-rzymskiemi kapitelami, powlepiane między arkady, wreszcie rozrucone wszędzie po kościele ornamenta przeróżnych odcieni barroka, zagłuszyły w nim niejako ten urok, jaki dawne formy dla przodków naszych mieć musiały. Tyle przecież wspaniałéj powagi rozlały minione wieki w téj świątyni, tyle w niéj zostało że tak powiem woni po modlitwie którą ztąd miliony wiernych przez kilka stuleci Bogu przesyłały, że słusznie powiedzieć się godzi z Kraszewskim „iż nie ma u nas kościoła, coby równe

[1]) Patrz ten dokument w Hoszowskiego książce: *Żywot biskupa Trzebickiego* od str. 230.

[2]) *Organ für christliche Kunst.* Köln VIII str. 17.

[3]) *Die mittelalterlichen Kirchengebäude Deutschlands.* Leipzig 1856.

jakieby w rabunkach zdobył. Wieczorem porozstawiał oddziały żołnierzy po zaułkach, a na Zielonéj ulicy przygotował nosze dla przenoszenia zabitych i rannych, może do Bystrzycy.

Mieszkańcy Lublina widząc zaczajonych po zaułkach żołnierzy postanowili zachować się najspokojniéj, nie chcąc manifestacyą wywoływać klęsk nowych. O dziewiątéj godzinie dwa gmachy rządowe: gubernia i ratusz zabłysły światłem; policya chodząc od domu do domu zmuszała stróżów zapalać światło. O w pół do dziesiątéj, prezydent miasta kazał gasić na ratuszu światło. Ponieważ zazwyczaj z ratusza rozpoczynają i kończą iluminacyę, przeto ci mieszkańcy, którzy ulegli przemocy i zapalili kagańce, widząc gaszenie światła na ratuszu, zaczęli i u siebie je gasić. Policyant przystąpił do jednego ze stróżów polecając, aby gasił lampy. Zaledwo stróż zgasił jeden kaganiec, kiedy na to tylko czychający ukryty żołnierz, napadł na niego i rąbać go począł. Na krzyk ofiary nadbiegli w pomoc ludzie z różnych stron miasta. Oficer dowodzący ukrytymi żołnierzami krzyknął na straż. Był to znak umówiony. Na hasło to — chociaż tłum ludu na ulicy był mało liczny, chociaż nie zabębniono i nie wezwano do rozejścia się —wypadło ukryte wojsko z domów i zaułków, zamknęło ulicę Krakowskiego Przedmieścia, następnie idąc łańcuchem z obydwóch końców ulicy, kłuli bagnetami, rąbali pałaszami kogokolwiek spotkali.

Ranionych jest przeszło trzydziestu. Pewien urzędnik, pan K.... nic nie wiedząc o zajściach na ulicy a mając bardzo chorą żonę w domu, wybiegł po doktora; idąc pustą ulicą Panny Maryi, posłyszał nagle szybki bieg za sobą, obejrzał się chcąc zobaczyć co to jest, kiedy w tem dostał pchnięcie bagnetem. Szczęściem miał na sobie szeroki pas skórzany, po którym ześliznął się bagnet. Ujrzawszy się wśród żołnierzy zewsząd napadających, począł uciekać, wtedy dostał drugie pchnięcie bagnetem, które go już mocno zraniło. Miał jeszcze tyle siły, że wpadł do kamienicy i uszedł zamordowania.

Byłyby dłużéj trwały mordy, gdyby nie miłosierdzie Boże strzegące lud niewinny. Żołnierze wpadłszy w szał, w ciemności dobrze dojrzeć nie mogli, i zaczęli się sami zabijać: przebili bagnetem jednego z oficerów. Natenczas pułkown. Szelkin zaczął krzyczeć: „poskromcie się (smirno) rabiata;“ tem więcéj, że ulakł się nadjeżdżającego jenereła Chruszczewa, który chociaż gorliwym jest w służbie wojskowéj, jednakże słowiańska natura w nim przemaga i bezbronnego ludu mordować nie chce. Chociaż to jenerał nieprzyjacielski, winniśmy jednak przyznać, że waleczny to żołnierz a człowiek honoru.

Nazajutrz kobiety niespokojne o więźniów i rannych, udały się do jenerała Chruszczewa. Spotkały go na ulicy jadącego powozem, przy nim był Szelkin, ów waleczny bohater w mordzie bezbronnych. Zatrzymano powóz Chruszczewa i proszono go uprzejmie o wypuszczenie porwanych z ulicy więźniów i o pozwolenie opatrzenia rannych. Jeszcze jenerał nie miał czasu odpowiedzieć, kiedy zabrał głos Szelkin, a miotając obelgi na cały naród polski, dodał: „czekajcie! będzie wkrótce już spokój jak was połowę wykolem“. Młodzieniec jakiś z tłumu zawołał: „milcz nikczemniku do ciebie nie mówią.“ „Łapać go“ zakrzyczał wściekły z gniewu pułkownik, goniąc za młodzieńcem. „Wojsko! wojsko!“ krzyczał daléj. Jenerał Chruszczew stojący bokiem do Szelkina nie widząc zaszłéj sceny, nie mógł zrozumieć gniewu pułkownika i pobiegł za nim wołając: „Ne kryczy! ne kryczy.“ Powstał śmiech w tłumie, bo rzeczywiście pozycya Szelkina była śmieszną. Selkin zły, że uszedł winowajca, a jenerał niedopuścił mordów, siadł na baryerze odwachu, plecami do publiczności licznie zebranéj. Przyjaciele walecznego pułkownika pocieszali go jak mogli, gorliwość ich posunięta była do tego stopnia, że jenerał Sebastyanów, z ujmą swéj osobistéj godności i stanowiska jenerała, łapał ludzi po ulicy spokojnie przechodzących. Oto przykład: Młody jakiś człowiek, ubrany starannie w bluzie, przechodził koło odwachu. „Bierz go“, zawołał na policyanta Sebastyanów. Policyant zawstydził się gwałtu popełnić, dopiero za powtórzonym rozkazem, ujął przechodzącego, którego fantazya pana Sebastyanowa winnym uznała. Powstał świst przeciągły w kole licznie zgromadzonéj publiczności; zamyślił się p. jenerał. „No! to go puszczaj“, zawołał na policyanta. Publiczność wybuchła śmiechem, uwolniony śmiać się także zaczął. „Słuchaj no ty, nie śmiéj się!“ zawołał rozgniewany Sebastyanów, „bo jak mi się podoba, to znów uwięzić cię każę.“ Świst powtórzył się powtórnie w kole publiczności.— Mniemam, że gdyby żołnierze rosyjscy z pod Inkermann i Malakowy byli świadkami dzikich i barbarzyńskich czynów żołnierzy rosyjskich w Lublinie i w całej Polsce, niezawodnie zaparliby się koleżeństwa, widząc do jakiego stopnia honor armii rosyjskiej jest shańbionym.

Lublin przygotowywał się na dwunastego sierpnia, do wielkiej uroczystości narodowej, do obchodu rocznicy ostatecznej unii Litwy z Polską, która się na sejmie w naszem mieście odbyła. Ułożono program: zdjęcie żałoby podczas tego święta narodowego, rano nabożeństwo uroczyste we wszystkich kościołach, a po południu po nieszporach u Kapucynów miało się odbyć uwieńczenie pomnika wystawionego na pamiątkę Unii, podpisanej w kościele Dominikanów w Lublinie. Jenerał Chruszczew pozwolił na tę uroczystość, co było naturalnem, wiedząc, że na wystawienie tegoż pomnika pozwolił Aleksander I, a dzisiejszy cesarz parę lat temu pozwolił go odnowić. Jakież było zadziwienie Lublinian, kiedy rano w sam dzień uroczystości dowiedzieli się, że z powodu sztafetą nadesłanego rozkazu z Warszawy, jenerał Chruszczew odwołuje pozwolenie, nadto oznajmia, że niewolno zbliżać się nawet do pomnika, że za jakąkolwiek oznaką manifestacyi każe strzelać, zakazuje tłumnego zebrania się, śpiewów, zamknięcia sklepów pod najsurowszą odpowiedzialnością; nakoniec zabrania iluminacyi i nakazuje wychodzić pojedyńczo z kościoła. Mieszkańcy miasta i okolic Lublina, żal w sercu stłumili, bo możnaż było się smucić w dniu tak świetnym w dziejach naszych, w którym dwa ludy połączyły się jako wolni z wolnymi a równi z równymi, nie siłą i postrachem, ale miłością. Cała ludność przybrana świątecznie zgromadziła się w świątyniach. Coś było uroczego w tym tłumie licznie zebranym, modlącym się z całą wiarą do Boga ojców naszych. Modlono się gorąco, bo nikt nie wiedział co go czeka wyszedłszy z kościoła. Wszakże żyjemy w Dyoklecyańskich czasach: świątynia, modlitwa, krzyż, nie uchronią od rosyjskiego bagneta; one same są znieważone, a krzyż zrąbany.

Po skończonem nabożeństwie zaśpiewano „Święty Boże“, śpiew ten zawsze majestatycznie jest pięknym, ale dziś ileż jeszcze więcej uroczym dla nas, wszakże z tym śpiewem na ustach bracia nasi konali pod bagnetem, albo też pałaszem żołnierstwa. Pieśń ta i wspomnienie 8go kwietnia, takim życiem zagrzała, że wszyscy po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ chcieli pójść tłumem zarzucić kwiatami pomnik, pomimo strzegącego wojska, gotowego do ataku. Ksiądz Mleczko wszedł na mównicę, zaklinał wszystkich na miłość ojczyzny, na miłość Polski i Litwy, aby rozeszli się spokojnie. Na to czarodziejskie zaklęcie, czegóż nie uczynią Polacy?

Rozstawione wojsko do koła, z nabitą bronią pilnie strzegło pomnika. Wprawdzie jen. Chruszczew odjął Szelkinowi na dzień 12ty t. m. dowództwo, widząc w nim wielkie pragnienie krwi przelewu, a sam ciągle był przy wojsku. Tłum publiczności lubelskiej, po kilka razy przeszedł przed wojskiem i starszyzną siedzącą cały dzień przed pomnikiem. Rzucono kilka bukietów. Jenerał Chruszczew powstał z miejsca i łagodnie rzekł: „Nie wyzywajcie mnie, proszę was bardzo“. Kiedy nie strzela do nas, ale nas prosi, odrzekł tłum, nie róbmy mu przykrości, nie rzucajmy kwiatów, aż później w nocy.

Sklepy bez żadnego wyjątku pozamykano; wieczorem całe miasto iluminowano *al giorno*. Po północy wojsko opuściło straż pomnika. Nazajutrz rano, zaledwo zaświtało, patrol przejeżdżający spostrzegł przed pomnikiem kopiec usypany z świeżych kwiatów. Rosyanie grabiami z trawnika kwiaty zbierać musieli.— Polacy wyznania mojżeszowego z równą świetnością obchodzili w synagodze tutejszej rocznicę połączenia Litwy z Polską; po swojem nabożeństwie odśpiewali hymny narodowe. Duchowny ich przemówił po polsku, a mówiąc o połączeniu Litwy z Polską, piękną zrobił aluzyę względem połączenia żydów z narodem polskim.

Paryż 19 sierpnia.

Patrie widzi niechybność ostateczności ze strony rozpaczającej Warszawy. Mam nadzieję i przekonanie, że dziennik ten się myli. Warszawa ma zbyt wiele taktu politycznego, aby nie umiała pokazać cierpliwości.

Piszą wiele o podróży Karola XV do Francyi i Anglii i dzisiejszem położeniu Szwecyi. Wypada z tego, że Szwecya bierze dziś wyraźniejsze stanowisko na zewnątrz i że czynność jej obraca się tak dobrze w stronę Niemiec jak w stronę Rosyi. Udanie się do Sztokolmu młodego księcia Leuchtenberskiego kandydata do tronu rumuńskiego, będzie miało znaczenie.

Chwytając za wyrazy *Morning Stara* „przymierze Anglii z Austryą jest spełnione“, *Monde* okazał z tego powodu wielką radość. Nie ma jednak jeszcze tego przymierza i może go nie będzie, jest tylko artykuł palmerstońskiego *Morning Posta*, artykuł bardzo kręty i jakby otwierający drogę do przymierza. Zdumiało to to dobroduszną *Presse*. Gabinet palmerstoński przesłał do dzienników angielskich artykuł zbijający znaczenie obejrzenia kanału suezkiego przez konsula angielskiego w Aleksandryi. Anglia nie zgadza się więc na ten kanał, choć on się robi. Na jednem zebraniu lord Brougham wystąpił z krytyką dzisiejszej konstytucyi francuzkiej, ale w tym samym czasie *Morning Star* wystąpił z jej pochwałą.

Za wiadomość o tworzeniu przez Francyę rezerwy morskiej, drugi korespondent *Indépendance* (pierwszy jest na urlopie) został przywołany przez pana Imhaus, dyrektora prasy, i zganiony. *Indépendance* nie doniesie o tem, bo potrzebuje względów rządu francuzkiego. Nie wpuszczenie jej temu kilka lat do Francyi, choć trwało tylko dwa miesiące, przyniosło 300,000 franków szkody jej kapitałowi. (Dawniej szacowano ją na 1,500,000 a dziś na 1,200,000). Zresztą wiadomość *Indépendance* była błędną i zaalarmowała niepotrzebnie Anglię. Minister marynarki, jak to wyjaśniłem, miał tylko zamiar zmienić stopnie uzbrojenia okrętów. Zamiaru tego nie pochwalił jeszcze Cesarz. Nie pochwalił także projektu powiększenia liczby morskich oficerów. Nie zaszła jak dotąd żadna zmiana w marynarce francuzkiej i ludzie fachowi nie przywięzują żadnej wagi do fortyfikowania południowych brzegów Francyi. Ma to być praca wchodząca w zwykłe czynności ministerstwa marynarki. *Indépendance* jest dziś w braku nowin, to też je fabrykuje. Doniesiono w tych dniach, że rząd myśli nałożyć opłatę stęplową na wszystkie faktury handlowe. Nie jest to wcale projekt rządowy, jest to projekt prywatny, który rząd niezawodnie odrzuci. Inna wiadomość, którą poda, jest prawdziwszą. Chcąc usłuchać głosu Izby i kraju, a nie chcąc wrócić do dawnych czasów, rząd myśli przedstawić projekt do prawa czy do senatuskonsultu, na mocy, którego budżet będzie rozbierany i przygotowany przez Izby nie rozdziałami jak za Ludwika Filipa, nie ministerstwami, jak dzisiaj, lecz sekcyami obejmującemi pewną część rozdziałów.

Wrócił do Paryża p. Mon, ambasador hiszpański. Projekt widzenia się Cesarstwa z królową Izabelą, jest ciągle niepewny.

Przybył tu monsig. Nardi z własnoręcznym listem Papieża. Kardynał francuzki, którego zamianuje Papież, będzie Sabaudczykiem. Rzym, Neapol, Medyolan, że nie powiem wszystkie miasta włoskie, obchodziły uroczyście święto napoleońskie. Był w tych obchodach rozum polityczny i dowód wdzięczności, który zrobił tu dobre wrażenie. Coby stałoby się z Włochami, gdyby nie było Napoleona III? Bez Napoleona III h. Cavour byłby pozostał piemonckiem ministrem. Zapewniają, że organizacya floty włoskiej, którą zajmował się z zapałem hr. Cavour, idzie dziś z trudnością, że Włochy mają materyały do floty handlowej, a nie do wojennej. Król włoski myśli użyć Garibaldego na uspokojenie Neapolu. Będzie to podobno najskuteczniejszy środek na Burbonistów, z którymi musiało w tych dniach stoczyć bójkę wojsko francuzkie. Utrzymuje się pogłoska, że do Rzymu będzie posłany margrabia Lavalette. Książę Gramont ma zastąpić w Wiedniu margrabiego Moustier, który jest obecnie w Paryżu i który ma być posłany do Stambułu.

Walka chrześcian słowiańskich z Turkami jest uważana za nieunikniona. Szukała tego Rosya, a Francya nie mogła tego odwrócić. Hr. Kisielew ma wrócić do Paryża w końcu tygodnia. Utrzymują, że pomimo przygód, których doznał brat tego ambasadora wróci de Rzymu.

Jenerał Fanti jest już w obozie chalońskim. Mieszka on w kwaterze głównej i jest traktowany przez Cesarza z wielką uprzejmością. Z przyczyny nadzwyczajnych upałów, manewra obozowe są rzadkie i krótkie.

Cała Europa jest w pracy i porodzie, a Francya zachowuje stanowisko pokojowe tak na lądzie, jak na morzu. Cesarz dał dowód, że nie jest silnym przez kombinacye, „fort de combinaisons“, lecz przez temperament, „fort de temperament“. Kiedy Anglia i inne państwa wpadają w stan nerwowy, Cesarz pozostaje zimnym. Nikt nie śmie zerwać ciszy, która panuje, ale jeżeli ona zostanie zerwaną, można być pewnym, że ktoś stanie się ofiarą. Kto? to tajemnica przyszłości.

Cesarz nie chce stanowczo, aby książę Napoleon był W. mistrzem wolnego mularstwa. Na jego żądanie książę Murat cofnął swą dymisyę. Ks. Napoleon był dnia 4 t. m. na obiedzie u prezydenta rzeczypospolitej północnej. Zwiedza on kraj i archiwa, w których mają być listy Napoleona I.

Dnia 23 t. m. zbiorą się rady departamentowe. Rojaliści zaczynają się krzątać i mają wystąpić za zniesieniem paszportów wewnątrz Francyi.

Wczoraj ambasador perski dał bal we wspaniałem mieszkaniu, które zajmuje koło bramy tryumfalnej. Cały dom był oświetlony i ozdobiony w litery N. N.

Zakład cesarski zajmujący się wychowaniem sierót, wzmaga się w liczbę dzieci i kapitały. Ma on dziś już milion kapitału i wychowuje 271 sierót. Wszystko rozwija się w tej pięknej, pracowitej, zamożnej Francyi. Jedno towarzystwo robotników murarskich, które się utrzymało po upadku rzeczypospolitej przyszło od r. 1852 do 1860 do 365,000 fr. kapitału i liczy obecnie 107 stowarzyszonych. Towarzystwo to buduje samo domy i place w Paryżu, a potem dzieli się korzyściami, przeznaczając 60 od sta na ręczną pracę, a 40 od sta na procent od kapitału.

Solar apelował od wyroku zaocznego wydanego przeciw niemu. W skutek tego prokurator zawezwał obżałowanego do stawienia się na dzień 21. Czy Solar się stawi? Dziś wytoczyła się w apelacyi sprawa Mirèsa i w chwili, w której piszę, audyencya się nie skończyła. Mirès żąda zwłoki.

Lwów 22 sierpnia. Ministeryum stanu reskryptem z d. 12 czerwca r. b. dozwoliło wybór nowej Rady miejskiej dla miasta Lwowa uskutecznić na podstawie tymczasowej ustawy gminnej z d. 20 lipca 1848 r. Wybory ropisane dziś zostały i odbędą się d. 10 do 12 października.

Wiedeń 22 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki wieczorne podają depesze peszteńskie z dnia wczorajszego i dzisiejszego o rozwiązaniu sejmu węgierskiego, które tu powtarzamy dla uzupełnienia doniesień podanych już w piśmie naszem.

Depesza nocna z dnia wczorajszego z Pesztu brzmi:

W Izbie wyższej przyjęto projekt do protestacyi w Izbie niższej uchwalony (patrz niżej), poczem Tawernik Majlath zabrał głos i w długiej mowie wyjaśniał zapatrywanie się polityczne, jakie kierowało postępowaniem 20go października. Stwierdził on ostatnią różnicę zachodzącą między 20ym paździenika a 26ym lutego; oświadczył, że ten niekorzystny obrót polityki pośredniczącej przypisać należy po większej części postępowaniu municypalności i krytykuje wykonalność patentu z 26go lutego. Komu znane są Węgry, ten wie, że tylko przemoc, a nawet i ta nie na długo mogłaby przykuć Węgry do tego patentu. Pomimo wszelkich pozorów przeciw temu mówiących, Tawernik mniema jeszcze, że możnaby przyjść do prawnej zgody. W świetny sposób rozbiera on konieczność bytu państwa austryackiego, i konieczność dla samych nawet Węgier trzymania się Austryi, i sądzi, że z czasem, przy zaufaniu i dobrej woli znajdą się formy, pod któremi będzie można naradzić się wraz z innemi krajami nad wspólnemi interesami.

Po tych słowach powiedział hr. Dominik Teleki nieco o stanowisku ustaw z r. 1848, a Majlath nadmienił, że okoliczności te nie dadzą się ani przeciąć, ani też zbyć pięknemi słówkami retorycznemi. Jutro przybywa Fmpor. hr. Haller. Rozwiązanie sejmu nastąpi w południe.

Następna depesza z 22go donosi:

O godzinie 12ej posiedzenia w obu Izbach oddzielnie. O godzinie 9ej obaj prezesowie Izb udali się do komisarza królewskiego (Fmpor. hr. Hallera), aby z rąk jego odebrać reskrypta w oryginale.

Reskrypt królewski brzmi:

Skoro sejm węgierski nie usłuchał uczynionych do niego wezwań, i skóro My na wielką boleść serca Naszego, niemożemy dalszego pomyślnego dla dobra Węgier działania oczekiwać od sejmu, który w tak ciężkich czasach tak srodze zapoznał nader ważne powołanie swoje na jak największą szkodę wszystkich uczestniczących, iż oświadczył, że właśnie zerwany został wątek możebnego porozumienia się, a to dla tego, iż nie można było uczynić zadość wymaganiom, których doniosłość przekracza miarę tego na co tylko przystać można, przeto spowodowani jesteśmy rozwiązać niniejszem sejm obecny, zastrzegając sobie powołanie powtórne nowego sejmu o ile można w ciągu sześciu miesięcy.

Wanderer podaje następującą jeszcze depeszę z dnia 22go b. m. po południu o godzinie 1 m. 15: Sejm rozwiązany. Fzm. Heller nie przybył osobiście na posiedzenie; prezydium jednak oznajmiło, iż pan jenerał oświadczył, że w razie potrzeby musiałby użyć siły zbrojnej. Na to odrzekł Deak: W obec zbrojnej przemocy wszelka dyskusya ustaje. Zachowanie się posłów jest zupełnie spokojne.

Donieśliśmy już, że na posiedzeniu Izb obu węgierskich w dniu 21 b. m. uchwalono założyć protestacyę przeciw rozwiązaniu sejmu. Odczytany przez Deaka projekt tej protestacyi wniesiono do protokółu. Jest on następującej osnowy:

„Protestacya.

„Ponieważ sejm jedynie i wyłącznie na podstawie konstytucyi węgierskiej postępować mógł legalnie, przeto niezaniedbał niczego, aby tę podstawę przywrócić i zupełnie zabezpieczyć.

„Przepisane prawnie uzupełnienie sejmu, przywrócenie ministeryum odpowiedzialnego i ustaw zawieszonych, były przedewszystkiem koniecznemi, iżby sejm mógł przystąpić do tworzenia nowych ustaw. Dla tego nalegania nasze zmierzały przedewszystkiem ku temu, ale parokrotne nasze adresa pozostały bez skutku; i w ten sposób zakres działania sejmu ograniczonym jedynie został do obrony praw kraju, którą to obronę przedsiębrać, sejm w swoim nawet niepełnym składzie nietylko miał prawo, ale nawet obowiązek.

„Reskrypt najwyższy zerwał faktycznie wątek obopólnych układów sejmowych, a to, kiedy wbrew umowom zasadniczym odwieczną konstytucyę naszą w jej istocie wewnętrznej przeobrażając na mocy absolutnego wszechwładztwa, ścieśnić chciał obrady nasze do przestrzeni zamkniętej w granicach dyplomów i patentów cesarskich, a my przecież legalnie wstąpić na pole to niemogliśmy.

„Reskrypt ów najwyższy przekonanie u nas wzniecił, że JKMć niezamierzył przywrócić naszéj konstytucyi w myśl sankcyi pragmatycznej, któréj my wszakże nigdy wierności złamać niechcieliśmy, a przekonanie nasze więcej jeszcze umocnionem zostaje, jeżeli zamiast prawnie przepisanego uzupełnienia sejmu i przywrócenia rządów parlamentarnych, następuje rozwiązanie sejmu, i to przepisom ustawy wbrew przeciwne.

„W moc artykułu IV ustawy z r. 1848 sejm nie może być rozwiązany, zanim Ministeryum nie przedłoży rachunków z roku przeszłego, a budżetu z następującego roku i dopóki co do takowych niezapadną uchwały sejmowe.

„Temu wszelako przepisowi ustawy nie stało się zadosyć, bo też stać się nie mogło, dopóki ministeryum odpowiedzialne przywróconem nie zostanie, a sejm nie odzyska pełności swojéj; niemasz bowiem rządu prawego, któryby przedłożył budżet, a sejm właśnie przez to, że mu odmówiono stanowczo jego

---

temu religijne wrażenie obudzał. Owa głębia wnętrza zapełnionego mnóstwem rzeźb, grobowców, ołtarzów i pomników z wielkiéj przeszłości, uderza jakby obraz jaki. Artystą była tu pobożność i wieki owe co się przez długie czasy na to wnętrze składały; choć dziś tak się to wszystko owiane tchem przeszłości w harmonią zlało, że myślisz iż obraz ten cały jedno mistrza skinienie stworzyło.“

Łopacki wykonywając na szeroki rozmiar ów plan zmierzający do zatarcia w tym kościele wszystkiego co jego gotycki styl przypominać mogło, największą szkodę uczynił wyrzuceniem okien kolorowych, z których tylko trzy zostawił; zaś podzieleniem wysokości ścian nawy głównéj na dwa pola przez oprowadzenie po nich ganku na drewnianych gzymsach wspartego, dopiął fatalnego celu odebrania wnętrzu charakteru właściwego ostrołukowemu stylowi. Gdybym rzucił myśl pozbycia się kiedy tych gzymsów z chyblowanych targówek i gipsowych kapiteli, może odpowiedzianoby mi znów (jak niedawno z okazyi zburzenia domów przypartych do Sukiennic) że do tych lepianek przyzwyczaiło się już oko nasze, bośmy przez sto lat na nie patrzeli. Pojmuję konserwatyzm zabytków sztuki lub tego co się drogiem zaleca wspomnieniem; ale szpetne i liche nie wzbudza we mnie poszanowania, dla tego tylko, że się dawnością zaleca. Szczerzebym więc radził aby kilkanaście tysięcy parafian fary krakowskiéj, zdobyło się wreszcie na oczyszczenie kościoła choćby z tych drewnianych i gipsowych ornamentów które świadczyć mogą tylko o braku gustu w czasie ogólnego upadku pojęć o piękności. Toć popełniono w XVIII wieku grzech przeciw minionym czasom, szpecąc tak wspaniałą świątynią. Gdzie zaś przodkowie zgrzeszyli, nam błędy ich naprawiać wypada, a nie uwieczniać je i swoją otaczać miłością.

Przejrzawszy tak ogółowo mury maryackiego kościoła, przejdźmy jeszcze do obejrzenia wież i podania rozmiarów jego.

Długość świątyni w świetle (bez doliczenia grubości murów) wynosi stóp polskich 236, szerokość największa 106 stóp. Wysokość do szczytu sklepienia stóp 88, a 133 po szczyt dachu. Wieża wyższa zwana *miejską* lub *maryacką* ma wysokości 246 stóp wiedeńskich, licząc aż po wierzch chorągiewki. Do znanych wyniosłości ręką ludzką wzniesionych, zostaje ta wysokość w następnym stosunku. I tak wieża katedry w Antwerpii ma 459 '3372stóp wiedeńskich, sztrasburska i wiedeńska do niéj się zbliżają; kopuła ś. Piotra w Rzymie jeszcze przenosi stóp 400, zaś wieże Moguncyi, Freiburga, Florencyi, Londynu, Magdeburga, Bolonii i Swidnicy, mają wysokości po trzysta kilkadziesiąt stóp. Nasza więc tym pierwszorzędnym nie dorównywa; przecież wyższa nieco od norymberskiéj ś. Sebalda, a prawie równa paryskiéj na kościele Notre Dame; zawsze tedy poczesne miejsce należy się jéj w poczcie znakomitych dzieł ręki ludzkiéj. Tem różni się ona od wchodzących w porównanie, że tamte ponajwiększéj części kamiennemi filgranami piramidalnie samym tylko cienkim szczytem w górę strzelają, a nasza aż do wysokości 180 stóp z saméj wznosi się cegły. Obie te wieże stanowiące (jak powiedzieliśmy) frontową facyatę kościoła, wznoszą się (obyczajem w XIII wieku powszechnym) z podstaw czworobocznych. Niższa nie zmienia wcale kształtu swego aż do wierzchu, bo już tam nakryto ją chełmowym szczytem, gdzie wyższa dopiero z czworokąta w ośmiobok przechodzi, a wreszcie z szesnastokątnéj (drewnianéj pokrywy) wystrzela jéj szczyt koroną zwieńczony a szesnastu niższemi otoczony wieżyczkami.

Dotąd przez Maj cały o wczesnym poranku, gdy pierwszy promień słońca padnie na szczyt tej wieży a jej korona złotem zapłonie, cichnie słowik w naszych nadwiślańskich gajach, bo z onej strażnicy hajnał jutrzenkę powitał. Słysząc ten odgłos trąb budzących ze snu stolicę pieśnią do Najświętszej Panny, a oglądając jako połyskiem iskrzatym gore do słońca nad miastem dyadem naszej wieżycy, myślisz że ów gród odwieczny, to metropolis, wdowia stolica, niebu swoją koronę oddaje.

Hejnały, to jest trąbienie na pobudkę o wschodzie słońca, upowszechniły się u nas za królowej Jadwigi, a od Madziarów obyczaj ten przyjęliśmy. Wyraz *hejnal*, *ejnal*, znaczy u nich *jutrzenkę*. Trębacze, którzy z wieży maryackiej nad bezpieczeństwem miasta od ognia czuwali, grywali tę pobudkę zwykle przez adwent, zaczynając po północy aż do świtu; przez Maj także jako w miesiącu poświęconym NMPannie, od 5 do 6 rano odzywają się dotąd hejnałami. Text i nuty tych pieśni podałem w 84 Nrze *Tygodnika illustrowanego warszawskiego* z r. b.

Jak wszędzie prawie na świecie gdzie dwie wysokie wieże postawić chciano, jedna tylko zamierzonej dosięgła wysokości, a legenda podaje zwykle przyczynę zaniechania dalszej budowy drugiej; tak i u nas znana jest historyjka (opowiedziana w poprzedzającym tę pracę artykule) o nożu zawieszonym w Sukiennicach a wedle tradycyi mającym związek z tych wież budową.

Gdy Senat Rzeczypospolitej krakowskiej podjął w r. 1843 restauracyą szczytu wieży wyższej, znaleziono w nim wtedy dokumenta które wraz z wiadomościami z innych źródeł, okazały: iż przed r. 1478 ów szczyt gontami był kryty. Przecież sądzę iż co do zasadniczego kształtu, był on już pierwotnie tegoż samego rysunku; choć przyznać trzeba że koniec wieku XV nadał całej grupie wieżyczek szczytu, te piękne formy i ornamenta, które pozwalają ją dziś zaliczać do oryginalnych a istotnie pięknych. Dawne też ryciny Krakowa dowodzą że forma szczytu tradycyonalnie się przechowywała, chociaż wielekroć później, różni jak James cieśla krakowski, lub Jan ze Spiry (1545 r.) nakrycie wieży restaurowali a nawet przerabiali wiązanie całe.

Wieża niższa ma nakrycie odpowiadające stylowi barroko, zbudowane w 1592 roku.

Ściany obu wież urozmaicają okna z węgarami wczesnych ostrołukowych zakrojów, a często powtarzające się nisze wśród pól międzyokapowych, spełniają ten cel względnie zmniejszenia dla oka ogromu muru, jaki gdzieindziej osiągnięto laskowaniem ścian lub zwężaniem ich ku górze w strzelisty kształt ostrosłupa.

Na ścianie wieży wyższej od strony ulicy floryańskiej, pozostał ślad malowanej tarczy zegarowej. Misternej sztuce zegaru tego dziwiono się w XVIII jeszcze stóleciu, opisując jako obracał się na nim globus miesięczny wyrażając kwadry, jako statuy co godzina występujące na tarczę zębami dzwonią i klepią, a regimentem uderzają. Na tarczy 24 godzin dawnym rozmieszczone były zwyczajem.

Na niższej wieży kołysze się pięć dzwonów kościelnych, z których największy odlewał w roku 1435 ów Jan Fredental, z którego też pracowni wyszła owa piękna chrzcielnica w kościele ś. Krzyża w Krakowie będąca, a teraz odnowiona.

Zanim przejdziemy do przeglądu zabytków wewnątrz kościoła będących, powtórzymy tu jeszcze dla uzupełnienia całości, wiadomość o obrazie Matki Boskiej Łaskawej, umieszczonym na zewnątrz kościoła od strony Floryańskiej ulicy. Pochodzenie obrazu tego przytoczę wedle broszury wydanej w r. 1707 pod napisem: *Metropolis Regni Polaniarum Cracovia* etc. przypisanej burmistrzowi i Radzie miasta Krakowa, Wedle tego sprawozdania powietrze rozpoczęło się 26 sierpnia 1707 r. o czem woźni miejscy przy odgłosie trąb donieśli ludowi. Biskup chełmiński Kazimierz Łubieński administrator biskupstwa krak., zalecił duchowieństwu nabożeństwa, procesye i suplikacye, które rozpoczęły się na Piasku przed obrazem N. M. Panny dnia 29 sierpnia.

Michał Behm zastępca burmistrza, miał sobie poruczoną opiekę nad środkami bezpieczeństwa. Zaraz też czcigodny rajca poświęcił znaczną część własnego majątku, i z tego, oraz ze składek przez biskupa, kapitułę i panów zebranych, urządzono obszerny szpital nad brzegami Wisły, aby chorych z miasta usunąć.

Mnóstwo zamożniejszych wyniosło się z Krakowa, akademia została zamkniętą, sądy zawieszone, handle wzbronione. Biskup i Lochmann archiprezbiter kościoła P. Maryi, zaopatrywali umierających śś. Sakramentami, ze wszystkimi księżmi chodząc po ulicach. Przy wzmagającem się powietrzu zakazano wychodzić z domów, wojsko wyprawiono za miasto, kościoły zamknięto, mimo że modlących się gwałtem rozpędzać przyszło. Straż miejska nie mogła zdążyć w zbieraniu trupów po ulicach.

Wtedy to dano wymalować i zawieszono na zewnętrznej stronie farnego kościoła ów obraz N.M. Panny Łaskawej.

Niebawem też bo 1 kwietnia 1709 r. dziękczynne *Te Deum laudamus* brzmiało po świątyniach Krakowa, gdyż Bóg odwrócić raczył srogą karę.

Wedle obliczeń rajców, wymarło wtedy w samem mieście 7223 ludzi, na przedmieściach i między Żydami 12,047; razem prócz niepochowanych i w drodze zmarłych 19,270 padło ofiar pomoru.

Stało się to po niedawno przedtem dwakroć sroższej jeszcze grasującej zarazie i klęskach wojennych, a więc mór ów zastał w Krakowie ledwo 30,000 ludności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OŚWIADCZENIE

z powodu umieszczonego w Nrze 191 *Czasu* artykułu Sekretarza Oddziału Archeologii i Sztuk *w Towarzystwie Nauk. Krakowskiem.*

Stowarzyszenia jako wspólny cel pracowania dla ogółu mające, wzajemném tylko zaufaniem członków, wspólną szczerą naradą i bezstronnych zdań objawem, odpowiedzieć są zdolne swemu powołaniu. Tém przekonaniem wiedziony, nie pomyślałem wcale, aby w Oddziale Archeologii i Sztuki, jakąbądź nieformalność lub niedostateczność pochwytywano jako broń dla zdobywania prywatnych celów; dla tego też na posiedzeniu pomienionego Oddziału w Tow. Nauk. w dniu 20 lipca r. b. odbytém, mogły ujść mojéj uwagi opuszczenia lub uchybienia w spisanym protokóle, jakkolwiek przezemnie podpisanym, które tu uzupełniam i prostuję.

Dwa były wnioski na rzeczoném posiedzeniu w przedmiocie podania środków, jakby zapobiedz niszczeniu lub przeistaczaniu publicznych zabytków sztuki: jeden z tych wniosków wskazał za środek wpływ moralny przez publikacye w pismach, i ten jako dobry skutek zapewniający jednomyślnie za taki uznany został, i do niego to przydałem uwagę, iżby mógł być rozciągniętym i na prywatne własności; drugim wnioskiém przedstawione było jako środek, postaranie się na drodze właściwéj, aby prawo służące konserwatorowi przez rząd ustanowionemu przelaném było na Oddział Archeol. i Sztuk w Tow. Nauk. krak. Tego drugiego wniosku nie popierałem wcale, znajdując go bezskutecznym; oświadczyłem przeciwnie, że zdania wnioskodawcy pod tym względem wcale nie podzielam.

Jeżeli w protokóle wspomnionego posiedzenia Oddziału Archeologii i Sztuk to moje oświadczenie pominiętém zostało, a przy onegoż odczytaniu, uszło to mojéj uwagi, tedy dziś publicznie powtarzam, iż zdania co do przeniesienia praw konserwatora na Oddział archeol. i sztuk nigdy nie podzielałem i nie podzielam. Do niniejszego publicznego oświadczenia skłania mnie jedynie z bliska mi znane poświęcenie się dzisiejszego konserwatora, w czuwaniu gorliwém nad publicznemi zabytkami sztuki, nieszczędzącego trudów i często z przeciwnościami walczącego dla dopięcia szlachetnych celów, nie osobistych, lecz ogół obchodzących.

T. Żebrawski

Przewodniczący w Oddz. Arch. i Sztuk Tow. Nauk. krak.

uzupełnienia, nie ma mocy uchwalania budżetu.

„Pomieniony artykuł ustawy rozporządza także, aby w trzy miesiące po rozwiązaniu sejmu nowy sejm posiedzenia swoje rozpoczął. Jeżeli więc sejm po teraźniejszem rozwiązaniu swojem niezostanie zwołany na powrót w czasie prawem przepisanym, przepis ustawy będzie przez to na nowo nadwerężony.

„Zmuszeni przeto jesteśmy, już z góry wszelkie takie przeciwne prawu postępowanie poczytywać za przeciwne konstytucyi, i za dalszy ciąg owego systemu absolutnego, który przez lat 12 istniał. Faktycznéj przemocy niemożemy stawić faktycznego oporu, ale przeciw wszystkiemu, co na téj drodze się dzieje, kładziemy uroczyście protestacyę i wypowiadamy, że obstając ściśle przy wszystkich naszych prawnie istniejących ustawach, a zatem także przy ustawach sankcyonowanych w r. 1848, a niezmienionych na sejmie, wszelki krok władzy będący z temi ustawami w przeciwieństwie, poczytywać będziemy za przeciwny konstytucyi.“

Protestacya ta uchwaloną została jednogłośnie. Podobnież uchwalono mocyę Tiszy względem równouprawnienia narodowości, stanów i wyznań i zniesienia reszty ciężarów urbaryalnych za wynagrodzeniem właścicieli.

— Co do zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, *Ost u. West* donosi, że takowe się odwlecze, a to z powodu rozwiązania sejmu węgierskiego. Kancelarya nadworna pragnie zaprowadzić census z r. 1848, ale Rumuni są temu przeciwni i chcieliby go zniżyć.

— *Donau Ztg* podaje szereg artykułów o ustawie drukowej. Projekt rządowy do tej ustawy ma podług tego dziennika zawierać następujące postanowienia:

Rząd nie zastrzegł sobie prawa zakazywania jakiego druku; zakaz taki wymaga wyroku sądowego. Rząd może tylko wytoczyć proces przeciw rozpowszechniaczowi zakazanego druku. Władza bezpieczeństwa ma wprawdzie prawo położyć areszt na druk przekraczający ustawę drukową, lecz prokurator winien być o tem zawiadomiony w ciągu 24 godzin, a po trzech dniach albo nastąpi zniesienie aresztu, albo nowe onego zatwierdzenie. Projekt rządowy uwalnia czasopisma od poprzedniego złożenia ich w urzędzie, a władza bezpieczeństwa może dopiero po wydaniu pisma o treści jego dowiedzieć się. Jedynie na zasadzie wyroku sędziowskiego dziennik może być zamknięty lub zawieszony; a sąd zanim orzecze zawieszenie dziennika krajowego lub rozpowszechnianie zagranicznego na przeciąg czasu od jednego do sześciu miesięcy, musi w ciągu jednego i tegoż samego roku znaleść w pomienionym dzienniku parokrotnie czyn zbrodni i przestępstwa. Jeżeli za pomocą druku popełniona jest taka zbrodnia, na którą kodeks orzeka karę więzienia wyżej lat pięciu (co nastąpić może jedynie przez zawezwanie wprost do zbrodni stanu), może sąd orzec natychmiast zupełne zamknięcie dalszego wydawnictwa. W sądzeniu spraw drukowych mają mieć w przyszłości udział sądy przysięgłych, jeśli i o ile takowe zaprowadzone zostaną. Pozbawienie dzienników zagranicznych przesyłki pocztowej nastąpić może jedynie za poprzedniem skazaniem sądowem. Konsensa dziennikarskie znoszą się. Każdy kto złoży kancyę, może wydawać dziennik polityczny. Odpowiedzialnym redaktorem pisma peryodycznego może być każdy obywatel państwa austryackiego, zamieszkały w miejscu wydawania dziennika, posiadający zupełne prawa obywatelskie. Wyłączanie od redakcyi w skutku wyroku za zbrodnię lub za inny czyn karygodny wypływający z chęci zysku, może być tylko do pewnego czasu. Do wydawania jakowego czasopisma przywiązane są pewne prawne warunki. Wydawca ma tylko zawiadomić władzę o zamiarze wydawania czasopisma; jeśli władza bezpieczeństwa oświadczy, że warunki nie są dopełnione, to mimo tego wydawca może rozpocząć wydawnictwo, a władza policyjna musi przeciw niemu zażądać pomocy sądowej. Księgarze i drukarze mogą utracić swój konsens przemysłowy jedynie za wyrokiem sądowym.

Królestwo Polskie.

Wielkie bezprawia popełnił w Płocku 12 t. m. wojenny naczelnik rosyjski w gubernii płockiej, jenerał Rożnów, posłany na tę posadę przed parę miesiącami przez jenerała Suchozaneta. Ten wojenny naczelnik kazał w dniu 12 t. m. otoczyć wojskiem wszystkie kościoły w Płocku i nikogo do nich niedopuszczając, zabronił modlić się chrześcianom katolikom w swoich kościołach. Nowa to reforma rosyjska jakiej nie było nawet za czasów cesarza Mikołaja. Lecz zamiast opisu tego bezprawia, podajemy tu skargę przesłaną przez księdza Administratora dyecezyi płockiej do Dyrektora Komisyi Wyznań, która to skarga gwałt ten urzędowo opisuje. Dokument ten brzmi:

„Administrator Dyecezyi płockiej, do JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rz. Wyznań i Oświecenia Pub.

W Płocku d. 12 sierp. 1861 r.

„Wzbronienie wejścia do kościołów Religii Katolickiej w mieście Płocku, przez Naczelnika Wojennego Gubernii płockiej w dniu dzisiejszym zarządzone, i stąd powstałe wielkie wzburzenie umysłów, stawia mnie w obowiązku, okoliczności temu towarzyszące szczegółowo JW. Panu przedstawić:

Naczelnik Wojenny w gubernii płockiej przez odezwę daty dzisiejszej za N. 539, zawiadamiając mnie, że doszła do niego wiadomość o mającem odbyć się nabożeństwie, jakoby dla uświęcenia pamiątki narodowej, wezwał mnie następnie o wydanie miejscowemu Duchowieństwu najsroższego rozkazu, aby oprócz zwykłego nabożeństwa codziennego przez kościół ustanowionego, żadne inne w dniu dzisiejszym nie miały miejsca. Wezwaniu takowemu Naczelnika Wojennego zadosyć się stało, o czem go niebawnie odezwą moją daty dzisiejszej N. 1177, zawiadomiłem.

Tymczasem Naczelnik Wojenny nie poprzestając na wydanem z swojej strony rozporządzeniu do duchowieństwa, polecił obsadzić licznem wojskiem pieszem i konnem wchody do wszystkich kościołów katolickich, dowodzonem przez oficerów a przytem wzbronić przystępu katolikom pragnącym w kościołach pomodlić się; co jak najściślej zostało wykonane mianowicie przy kościele parafialnym, w którym o godzinie 10 miała być odprawiona wotywa na żądanie parafian, jak to jest zwyczajem w naszych kościołach parafialnych.

Wotywa rzeczywiście została odprawioną, lecz na niej oprócz kilkudziesięciu osób po większej części dzieci, które zdołały przez mur przedostać się na smętarz, a następnie wejść do kościoła, nikt więcej nie mógł być obecnym, gdyż wojsko uzbrojone zajęło bramę wchodową na smętarz, furtkę od tyłu tegoż smętarza, nadto ulicę i róg rynku przyległego, i każdemu zbliżającemu się do kościoła wstęp zagrodziło, grożąc strzelaniem.

To spowodowało wielkie wzburzenie umysłów, napływ ludu na przyległy rynek, gorzkie utyskiwania na wywierany ucisk swobody religijnej. Następnie lud rozżalony w całej masie przybył do mojego mieszkania ze skargą na takowy gwałt zadany wolności jego sumienia, i gdy dziś już nie jest mu wolno swobodnie w kościele pomodlić się, domagał się odemnie, iżbym swoją osobą otworzył mu wolny wstęp do kościola.

Chcąc naocznie przekonać się o stanie rzeczy i wzburzone umysły uspokoić, udałem się z ludem do kościoła parafialnego a przyszedłszy na miejsce znalazłem i dla siebie wstęp do kościoła wzbroniony.

Obawiając się smutnych następstw z powodu rozdrażnionych umysłów, wobec wojska gotowego użyć strzałów do rozpędzenia ludu, przemówiłem do zebranych tłumów, i wskutek mojego przemówienia i usilnej prośby, oraz wpływu niektórych innych osób, lud jakkolwiek wielce zaniespokojony, począł się rozchodzić, ja zaś z przyczyny nowego zażalenia, że osoby znajdujące się w kościele, mają być przy wyjściu z niego aresztowane, udałem się znowu do kościoła, żądając otwarcia mi wolnego przejścia. Przepuszczony przez straże wojskowe, najprzód około 30 osób po większej części kobiet, które w ulicy Dobrzyńskiej były przez wojsko zatrzymane, przeprowadziłem przez straże na rynek, iżby stąd mogły udać się do domów, a następnie udałem się osobiście do kościoła, gdzie odprawioną była wotywa. Po skończeniu której, znajdujących się w kościele przeprowadziłem przez straże wojskowe, ci tak jak poprzedni spokojnie rozeszli się do domów. Przy wchodach do kościołów, przy rogach ulic do nich wiodących, wojsko stało jeszcze w masie do godziny 12 w południe, następnie pozostawiwszy u drzwi kościelnych po kilku żołnierzy, którzy mają stać tam przez dzień cały i wzbraniać wejścia do kościołów, zostało wreszcie rozpuszczone. Nadmienić tu jeszcze powinienem, że kozacy z rozkazami posyłani do stojącego przy kościołach wojska, pędząc szybko konno pomiędzy masami ludu, roznosili jeszcze większy popłoch.

Donosząc JWPanu kategorycznie o zaszłym wypadku, w pewnem przekonaniu o szczerych Jego chęciach dla dobra kraju celem uchylenia ścieśnionej wolności religijnej i przyczyn coraz większego umysłów rozdrażnienia, mam zaszczyt JWPana prosić, abyś wysokiem swojem stanowiskiem, jako Naczelnik Władzy opiekuńczej nad Religią Kat. raczył pośredniczyć w téj mierze pomiędzy narodem i tronem, iżby władze wojskowe przez ścieśnienie swobody sumienia katolików i tamowanie obrzędów religijnych, same nie wywoływały smutnych z tego mogących wyniknąć następstw, gdyż sumiennie mam obowiazek JWPanu przedstawić, że tylko środki łagodne, powolne i sam bieg czasu może tu działać skutecznie, żadne zaś inne wpływy ani rozporządzenia gwałtowne i działanie Duchowieństwa, w którem władze wojskowe chcą widzieć główną rękojmię uspokojenia narodu, nie przyniosą oczekiwanego rezultatu.

Ściśnienie swobody modlitwy, która niegrozi żadnem wzburzeniem, staje się pogwałceniem kardynalnych praw Kościoła Rzymsko-kat., na które lud coraz więcej oburza się a stąd wpływ Duchowieństwa nie może być skuteczny, jako przeciwko jego obowiązkom wymierzony.

Ponawiane tego rodzaju wypadki, osłabiają wiarę w zamiary rządu dla dobra kraju przedsięwzięte, zaszczepiają coraz większą ku niemu nieufność, powodują powszechne wzburzenie umysłów i stan kraju najopłakańszy.

Oskarżania Duchowieństwa o obojętne działanie ku uspokojeniu umysłów narodu, jest niesłuszne, bo środki ku temu wyłącznie skuteczne spoczywają w ręku rządu, gdy się ten oprze na łagodnem wprowadzeniu reform dla dobra kraju koniecznych a przez naród ciągle wyczekiwanych.

(podpisano) ksiądz *Myśliński*.“

— *Dresdner Journal* podaje następujący list z Warszawy:

„Warszawa 16go sierpnia. Wczoraj, w dzień imienin Cesarza Napoleona IIIgo o 5téj godzinie popołudniu udała się delegacya złożona z reprezentantów wszelkich klas ludności do francuskiego jeneralnego konsula w pałacu Zamojskich mieszkającego, aby mu w imieniu wielkiéj części narodu wynurzyć współczucie, „dla tego monarchy, który Rosyę i Austryę upokorzył, wziął w rękę sztandar wolności włoskiéj i nazywa się podporą i tarczą uciśnionych narodowości.“ „Przybywamy tutaj szczególniéj — rzekł przemawiający — aby wyrazić w dniu tym słuszną sympatyę narodu polskiego dla narodu pełnego zasługi i chwały, dla narodu, który idzie na czele cywilizacyi, i który dał tyle dowodów miłości i przychylności dla nas.“ Francuski konsul jeneralny, p. Segur de Peyron, odpowiedział gorącemi słowy, iż jest wzruszony i uradowany, że taki dowód współczucia narodu polskiego dla francuskiego może złożyć swojemu monarsze. Dziękował delegacyi za powinszowania przez nią wypowiedziane i oświadczył, że wierzy, iż więzy krwi, jakie łączą z sobą oba narody, krwi wylanéj wspólnie na tylu polach bitew, są nierozerwane. Następnie konsul zwróciwszy się do reprezentantów klasy roboczéj, rzekł: „Pracujcie, moi panowie, pracujcie, abyście nie byli zmuszeni potrzebować zagranicy.“ Nakoniec wyraził delegacyi swe osobiste życzenia lepszéj przyszłości dla narodu polskiego.

— Czytamy w *Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego*:

Warszawa 17 sierpnia. Po uroczystości unii lubelskiej, znów cały świat warszawski przywdział żałobę. Mówią, że Suchozanet wniósł, ażeby każdy właściciel handlu, który w tym dniu uroczystym unii lubelskiej miał sklep zamknięty, zapłacił 50 rubli kary, ale na Radzie Administracyjnéj przepadł ze swoim wnioskiem. Wielopolski głosował przeciw temu, a jako prawnik oświadczył, że prawa na zamknięcie niemasz, tylko prawo jest, które karze otwierających kramy w dni świąteczne. Zamknąć bowiem drzwi u siebie wolno każdemu. Tak prosty argument lubo nieprzekonał Moskala, ale go skłonił przynajmniej, że się dalej nie upierał przy swoim wynalazku 50 rubli. Powtarzam wynalazku, bo taki oryginalny pomysł a intratny, mogła tylko taka głowa pomyśleć, jaka go też podała i broniła w Radzie administracyjnéj. — Z 37 uwięzionych w poniedziałak podczas uroczystości połączenia Litwy z Koroną, wypuszczono 25 na wolność, 12 zatrzymano i odesłano do policyjnego więzienia w Modlinie. Pomiędzy ostatnimi znajduje się kupiec Segedin i nauczyciel pływania Kozłowski, obaj znani powszechnie w Warszawie, reszta rzemieślnicy.“

— Z Kalisza donoszą pod dniem 13 sierpnia:

Trzy wieki już dochodzą, jak Litwin ostatecznie na wieczne czasy przyjacielską, bratnią dłoń podał Lachowi, trzysta lat dobiega, jak Polska Litwę w swe przyjęła objęcia. Pamiętny jest rok 1569 i 12 sierpnia. Wczoraj właśnie była rocznica. Na pamiątkę więc owej unii, na podziękowanie za to zjednoczenie zapowiedziano w grodzie naszym po świątyniach pańskich dziękczynne nabożeństwo. Nadmienić muszę, że nabożeństwo to odbyło się w dniu wczorajszym po wszystkich kościołach, jak mnie zapewniono, Królestwa, Litwy, Wołynia, Podola itd. Ale wracam się do naszego nabożeństwa. I tak odbyła się w kolegiacie kaliskiej solenna suma wśród licznego zebrania dostojników kościoła, księży i dusz pobożnych. Po wzniosłem *Te Deum laudamus*, zaintonowano błagalną pieśń naszą: „Boże, coś Polskę.“ Po odśpiewaniu kilku jeszcze innych pieśni udał się lud pobożny do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie właśnie co dopiero msza św. się rozpoczęła. Kościół cały był przepełniony. Obywateli ze wsi bardzo wiele. Również wielu spostrzegłeś wyznania mojżeszowego i luterskiego.

„Uroczy to był dzień i wesoły. To też i damy zdjęły z siebie grubą żałobę, w jakiej ciągle chodzą, a przybrały się w suknie kolorowe, i mężczyźni w strojach narodowych dwufarbne na szyję powkładali krawaty. Po mieście panowała cisza. Sklepy wszystkie były pozamykane.

„Na uzupełnienie dnia tego uroczystego zebrała się wieczorem cała ludność kaliska i okoliczna, co do Kalisza zjechała, w miejscowym parku. Widziałeś tam szlachtę, miejskich obywateli, urzędników, rzemieślników, widziałeś żydów i niemców. Przechadzano się, bawiono się, zapalano ognie bengalskie itd. Młodzież dziarska i piękne panie zaintonowały przy towarzyszeniu miejscowej muzyki: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i kilka razy powtórzyli. W tem na głos: „do kościoła“ tworzy się szereg z całego zastępu, a liczono do 5000 ludu, i śpiewając pieśń: „Boże coś Polskę“ postępuje przez aleę (ulicę Józefiny) ku kościołowi farnemu do kaplicy cudownego św. Józefa. Zaintonowano tutaj „św. Boże, św. mocny“ i kilka odśpiewano narodowo-relgijnych pieśni. Poczem do zgromadzonego ludu przemówił jeden z kapłanów krótkiemi lecz treściwemi i gorącemi słowy. Zakończył śliczną pieśnią do świętego Józefa cudownego w kolegiacie kaliskiej.

„Około godziny 9 na znak narodowej radości iluminowano miasto. Podobnej iluminacyi dawno Kalisz nie pamięta. Aż miło było przejść się po rynku i głównych miasta ulicach. Światło zmieniło prawie noc w dzień jasny; fortepiany liczne zachuczały dźwięcznemi swemi tony marsz Dąbrowskiego i inne nasze melodyjne narodowe akordy. I tak to się wszystko w długą noc ciągnęło.

„Z wojska nikt się nie pokazał. Dał się tylko około godziny 11ej widzieć tu i owdzie ront żołnierzy, ale to był tylko zwykły patrol. Powiadano dzisiaj, że pułk cały w przyległych Kalisza wsiach przez noc stał pod bronią. Dzisiaj u nas w Kaliszu znów gruba żałoba i trwać będzie do lepszych dni.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— P. Aleksander Chodźko profesor języków i literatur słowiańskich w *College de France*, otrzymał krzyż kawalerski legii honorowéj.

— *Gazeta augsburska* zaprzecza Polsce Lelewela, twierdząc, że był to niemiec na polskiéj ziemi urodzony. Co to za smutna rzecz, że co się który znakomitszy w Polsce człowiek pokaże, to zaraz znajdą się na to dowody, że to niemiec. Jeżeli wszakże Lelewel niemiec, to się djabelnie przeniewierzył swojéj ojczyznie niemieckiéj. Nie lepiéj że to cicho siedzieć, niż się przyznawać jak to czyni *Gaz. augsburska* do takiego niewdzięcznego rodaka, co to jak Lelewel i urodził się w obcym kraju, bo w Polsce, i pracował całe życie dla obcego kraju, bo dla Polski, i nadewszystko miłował ten obcy kraj — Polskę.

— Jutro w sobotę dnia 24 sierpnia, Ś. Bartłomieja apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kraków 23 sierpnia. Wczoraj mało co przywieziono zboża z Królestwa na granicę do Barana. Pokup był ożywiony i tak pszenicę jak żyto przepłacano chętnie wyżéj cen notowanych. Na dostawy późniejsze kupiono nieco na te same ceny. Pszenicę płacono w ogóle 34, 35, 36 złp. a ziarno celniejsze 37 do $37^1/_2$ złp. Żyto z chłopskich ról po 21 do 22 złp. a piękniejsze z łanów dworskich po $22^1/_2$ do 23 złp. Jęczmień także chłopski 14, 15, 16 złp. Na tutejszym targu dzisiaj handel szedł dobrze i wielkie partye galicyjskie zakupywano. Spekulacya zaczyna się rozpościerać i rzuca się na przedsiębiorstwa większe niż dotąd. Kilka tysięcy korcy pszenicy galicyjskiéj zakupiono z warunkiem odstawy we wrześniu i październiku, a to w ogóle tak ziarno już zwiezione, jakoteż mające być odstawione w tym jeszcze miesiącu, płacą po 10, 10·25, 10·50 złr., za piękniejsze ziarno dawano chętnie 11 złr. Na dostawę późniejszą zwyczajnie 9. 9·50, a szczególniéj piękne 10 złr. Żyto również nieco odchodzi, z odstawą zaraz 6·50 do 7 złr. a na późniéj 5·75 do 6·25 złr. Na miejscową sprzedaż także niemało rozebrano, a jeżeli nie wszystko tu zostało, to do Górnego Szląska kupiono większą część zwiezionego zboża. Ceny wtorkowe utrzymały się na dzisiejszym targu bez zmiany i bez chwiania się.

Kraków 23 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·25
Żyto	„	3·62
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	1·25
Ziemniaki	„	1·04
Siano	(za cent.)	0·75
Słoma	„ „	1·70

Tarnów 20 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$4·81^2/_3$
Żyto	„	3·09
Jęczmień	„	$2·13^1/_2$
Owies	„	1·24
Tatarka	„	3·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Okowita	(za masę)	1·25

Lwów 20 sierpnia. Na wczorajszy targ przypędzono tylko 42 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Dawidowa 18 a z Rozdołu 24 wołów. Cały spęd został sprzedany na potrzeby miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 375 funt. mięsa i 75 funt. łoju, 95 złr. wal. austr.

Wrocław 21 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	83-87	76	64-70
„ żółta	81-84	76	64-70
Żyto	59-61	57	53-55
Jęczmień	45-47	43	38-40
Owies	26-28	24	20-23
Groch	50-54	49	42-46
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	207	198	178
Rzepak zimowy „	196	187	179
„ letni „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 22 sierpnia wieczór. Reskrypt królewski rozwięzujący sejm, brzmi w całéj swojéj osnowie jak następuje:

My Franciszek Józef Pierwszy z bożéj łaski Cesarz Austryacki, król Węgierski i Czeski itd.

Pozdrowienie i łaskę ślemy Magnatom i Reprezentantom Naszego wiernego królestwa Węgierskiego, zgromadzonym na wezwanie Nasze na sejm w d. 2 kwietnia 1861 r.

Kochani i Wierni! Gdy sejm węgierski już blisko od pięciu miesięcy czynny, nieodpowiedział oczekiwaniom Naszym, wyrażonym w przesłanych mu zawezwaniach Naszych, i gdy z wielkiem ubolewaniem Naszem dla dobra Naszego królestwa węgierskiego nie możemy już więcéj oczekiwać żadnéj pożytecznéj czynności od takiego Sejmu, który wzniosłe zadanie swoje w obecnym stanowczym czasie na największą szkodę wszystkich stron interesowanych tak dalece zapoznał, że dla tego otwarcie oświadczył, jako zerwany jest wątek możebnego porozumienia się, iż nie zostały spełnione takie wymagania, których doniosłość przechodzi o wiele granice tego, co zezwolonem być może: czujemy się być zniewoleni rozwiązać Sejm zwołany w d. 2 kwietnia 1861, jak go też niniejszem rozwięzujemy, zastrzegając sobie w miarę możności zwołanie nowego sejmu w przeciągu sześciu miesięcy.

Zresztą pozostajemy Wam z Naszą cesarsko-królewską opieką i łaską zawsze przychylni.

Wiedeń 21 sierpnia 1861.

Franciszek Józef.

Hr. *Antoni Forgach.* *Ignacy Rohonczy.*

Peszt 22 sierpnia. W Izbie niższej Deak przyjęty został hucznemi okrzykami. Z powodu pogróżek czynionych sejmowi w reskrypcie (w reskrypcie niema pogróżek, chyba w piśmie do komisarza królewskiego, które tenże odczytał prezesom Izb *P. Red. Cz.*) panowało w Izbie wielkie wzburzenie. S. Bernat wypowiada bolesne uczucie Izby lecz podczas słów: „uchylamy kolano przed rozkazem“ przerwano mu gwałtownemi krzykami, a mowę jego zbyt miękką i unizoną, słuchano dalej niecierpliwie. Deak rzekł: Pogróżka użycia siły w reskrypcie wyklucza wszelką dyskusyę; powiedzmy: ustępujemy przed przemocą i trzymamy się protestu (głośne okrzyki: „niech żyje ojczyzna!“) Prezes Ghiczy mówi, że protokół musi być jeszcze spisany i sprawdzony; następnie wyraża podziękowanie swoje zgromadzeniu i kilka słów poważnych mówi o trudnościach, jakich sejm ten doznał. Izba odroczyła się na chwilę, dopóki protokół nie będzie wygotowany.

Zagrzeb 22 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obradowano nad artykułem ustawy o zniesieniu Pogranicza wojskowego chorwacko-słoweńskiego i o urządzeniu go konstytucyjnie. §. 1 brzmi: Instytut Pogranicza wojskowego chorwacko-słoweńskiego znosi się na zawsze; §. 2. Odwieczna, całkowita konstytucya troistego królestwa rozciągniętą będzie niniejszem na ziemie stanowiące Pogranicze wojskowe chorwacko-słoweńskie; §. 3. Podział Pogranicza na komitaty, przyjęty jest w zasadzie.

Paryż 22 sierpnia wieczór. *Pays* donosi: Turcy trzykrotnie pobili Czarnogorców w Hercegowinie. Proklamacya Omera paszy przychyla się mimo tego do wszystkich żądań Czarnogórców. *La Patrie* dzisiejsza donosi: Chigi zamianowany został nuncyuszem w Paryżu; ks. Gramont wraca do Rzymu.

Neapol 20 sierpnia (przez Paryż). Cialdini w odpowiedzi na adres Rady miejskiej, przypomina słowa króla, który wyrzekł, że jest królem jednego narodu włoskiego a nie królem różnych części. Cialdini przedstawia potrzebę zgody między wszystkiemi odcieniami liberalnemi, które mają tenże sam cel, a mianowicie: zjednoczenie Włoch pod dynastyą sabaudzką, wyswobodzenie Wenecyi a obranie Rzymu na stolicę. Wszyscy powinni współdziałać dla uspokojenia Neapolu.

Turyn 22 sierpnia. Depesza z Avellino z 20go donosi: Pod Castel nad jeziorem Pesole żwawa była utarczka; 150 rozbójników zabito. Banda połączona pod Borgo Castiglione rozbita; wielu rozbójników schwytano.

Londyn 22 sierpnia. Królowa przybyła dziś do Dublina.

Carogród 21 sierpnia. Książe Michał serbski nieprzysłał bynajmniej deputacyi dla powinszowania sułtanowi wstąpienia na tron, lecz tylko pismo z powinszowaniem. Porta zamierza wystąpić pojedynczo względem Serbii i Hercegowiny.

W oddziale dziennika naszego przeznaczonym dla spraw monarchii austryackiéj zamieszczamy dziś depesze telegraficzne peszteńskie doszłe nas w dziennikach wiedeńskich; a będące obszerniejszą tylko osnową tych depesz, które nam już wczoraj bezpośrednio nadesłane zostały. Mieszczą one w sobie wiadomość o odczytaniu reskryptu cesarskiego rozwiązującego sejm węgierski. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, na którem te reskrypta odczytane były, podamy jutro, o ile je nam poczta przyniesie. Następnie zamieszczamy tamże w całéj osnowie protestacyę przeciw rozwiązaniu sejmu, uchwaloną na przedostatniem posiedzeniu w d. 21 b. m., a wreszcie w depeszach powyżéj umieszczonych osnowę całkowitą reskryptu cesarskiego rozwięzującego sejm. Pogróżki o jakich w Izbie wspomniano, nie mieszczą się w reskrypcie; lecz je wypowiedział fmpor. hr. Haller komisarz cesarski, który oznajmił prezesom Izb, iż ma rozkaz użycia siły, jeśliby się sejm dobrowolnie nie rozszedł.

Z Warszawy i z Królestwa nie ma dzisiaj do téj chwili wiadomości o żadnym świeżym a ważnym wypadku. Natomiast mamy doniesienia i listy o dawniejszych wprawdzie lecz niemniéj ważnych zajmujących wypadkach, a między innemi o niesłychanem bezprawiu, jakiego dopuścił się jenerał Roznow będący naczelnikiem wojennym w Płocku, który otoczył wojskiem kościoły, nie puścił nikogo na nabożeństwo, i chrześcianom zabronił modlić się w Domach Bożych. To nowy a wymowny komentarz do nadanych reform i swobód. O tym gwałcie podajemy wyżéj urzędowy dokument, to jest skargę Administratora Dyecezyi płockiéj do Dyrektora Komisyi Wyznań. Zamieszczamy również wyżéj list z Kowna, opisujący wzniosłą prawdziwie uroczystość wspólnego obchodu Unii w dniu 12 sierpnia przez ludność litewską i augustowską nad Niemnem, właśnie na granicy, którą rozdzielono prowincye polskie — obchód będący zarazem obrazem i dzisiejszego usposobienia mieszkańców i sposobu jakim się owa Unia pod godłem krzyża wiarą i miłością odbyła. Otrzymujemy także listy donoszące, iż obchody tego święta narodowego odbyły się we wszystkich miasteczkach i wsiach pod Warszawą, między innemi w Mokotowie, Czerniakowie, Wilanowie itd.

Z Petersburga jest tylko jedna świeża wiadomość, o walnem posiedzeniu Towarzystwa kolei żelaznych. Ma ono swoje polityczne znaczenie, już to przez wielkość przedsięwzięcia, już to że do jego wykonania wpływają znakomitości finansowe różnych krajów. Na posiedzeniu tém po odczytaniu sprawozdania, prezes Abaza przedstawił, że ponieważ fundusz 111 milionów rsr. jest wyczerpany budową dróg z Petersburga do Warszawy i z Moskwy do Niższego Nowogrodu już prawie ukończonych, Rada zawiadowcza przedstawia niemożebność wykonania przedsięwzięcia według dawnych warunków i proponuje starać się u rządu o nową koncesyę, na mocy której możnaby być zwolnionym od zobowiązania budowy dróg żelaznych z Moskwy do Teodozyi nad morze Azowskie i z Lipawy do Orła; nadto przedstawia, iż należy żądać od rządu gwarancyi pięciu procentów od całego kapitału towarzystwa. Zdaje się, że te główne i inne pomniejsze propozycye Rady Zawiadowczej przyjęte będą przez towarzystwo, gdyż przyjazne usposobienie zgromadzenia dla Rady okazało się przy wyborze komisyi do zrewidowania rachunków.

Przy ruchu jaki jest na wschodzie i w środku Europy, stan rzeczy na Zachodzie wydaje się ciszą. Wiadomości z Francyi donoszą tylko o przybyciu do Chalons w dniu 18 t. m. monsignora Nardi, posłanego z listem własnoręcznym Papieża do Cesarza Napoleona. Jeszcze w tym samym dniu posłannik wręczył list Cesarzowi, który ma być odpowiedzią na list Cesarza Napoleona pisany do Papieża przed trzema tygodniami; w owym liście Cesarz z powodu zajścia między Goyonem a Merodem przedstawiał położenie rzeczy, do jakiego doprowadziła w Rzymie partya ostateczna Merodego, a wyliczając zasługi Francyi i swego rządu w obronie władzy papieskiej, wykazywał, że aby ta obrona dłużej trwać mogła, muszą ustać intrygi, których Rzym stał się siedliskiem, a które zaburzają Włochy południowe, oraz intrygi te Ojcu świętemu przedstawił. Treść wręczonéj odpowiedzi nie jest jeszcze znana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj Rady Państwa Minister Stanu p. Schmerling odczytał messaż (*Botschaft*) cesarski do Rady Państwa. Cesarz uskarża się na nieporządki panujące w Węgrzech. Nadania 20go października, przez które Cesarz puścił w niepamięć zbrodnię popełnioną w d. 14 kwietnia 1849 przeciw dynastyi i sankcyi pragmatycznéj, na inne zasługiwałyby podziękowanie. Cesarz wszystko uczynił dla Węgier, czego tylko słuszność wymagała, na co pozwalała sprawiedliwość względem innych krajów, co nakazywał polityczny rozwój państwa.

Przywrócił konstytucyę węgierską, wszystkie urządzania liberalne i samoistność narodową pod jedynym warunkiem, ażeby wykonywanie politycznych praw pod względem obowiązku służby wojskowéj, finansów, gospodarstwa narodowego, wspólnem było dla całéj monarchii.

Cesarz miał prawo uczynić to zastrzeżenie, albowiem konstytucya zniweczoną została przez przemoc rewolucyjną i faktycznie uchyloną była. Mając na względzie konieczne stanowisko Austryi jako mocarstwa pierwszego rzędu, miał także obowiązek uczynić to. Sejm powinien był przeto przystąpić do rewizyi ustaw z r. 1848 i odpowiedni do poprawionej konstytucyi dyplom inauguralny wygotować.

Zamiast tego, zażądał sejm niezmiennego uznania i tych nawet punktów, które nadwerężały prerogatywę korony, prawa ogółu państwa i interesa narodowości niemadziarskich, jakkolwiek te ostatnie mogły być przeprowadzone tylko gwałtownemi środkami przeciw Chorwacyi, Słowenii i Siedmiogrodowi. Lubo sejm nie wszedł na drogę porozumienia się, lecz nawet oświadczył, iż wątek układów zrywa, wszelako Cesarz chce obstawać przy zasadach konstytucyjnych także i w Węgrzech. Cesarz przeto oświadcza:

Popierwsze: Ustawy z d. 20 października i 26 lutego pozostają, samo się przez się rozumie, w swéj mocy. Zmiana konstytucyi nie może być uskutecznioną, bez przyzwolenia Rady państwa. Każdemu krajowi służy wolność wysłania każdego czasu na Radę państwa deputowanych dla wykonywania praw tejże Radzie zastrzeżonych. Nieuczestniczenie któregokolwiek kraju, nie może tamować wykonywania prawa innych krajów.

Powtóre: Te punkta ustawodawstwa r. 1848, które zostają w harmonii z konstytucyą, będą uznane, te zaś, które z nią nie harmoniują, zostaną odrzucone.

Potrzecie: Obecny sejm zostaje rozwiązany, albowiem uporczywie trzyma się szorstkiéj negacyi. Nowy sejm zwołanym będzie jak można najwcześniéj. Wydano już polecenia do przywrócenia i utrzymania porządku.

Cesarz kończy, że obstając przy jedności monarchii, autonomii krajów i wolności konstytucyjnéj, wygląda przyszłości z zaufaniem.

Podczas czytania tego aktu, częste odzywały się w Izbie oklaski. Bar. Pillersdorf i jego towarzysze wnoszą, aby wygotować adres do N. Pana. Wniosek ten przyjęto.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 sierpnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	tal.	73	72
Srebro nowe	złr.	137¾	136¾
Półimperyały rosyjskie	„	11 45	11 25
Napoleondory 20-fr.	„	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne	„	6 59	6 49
„ austryackie	„	6 69	6 59
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 75	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 23 sierpnia (telegraf.)	złr.	c
5% Metaliki	67	70
5% Pożyczka narodowa	80	60
Akcye banku narod. wiedeńs	739	—
„ banku kredytowego	174	20
Srebro	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	50
Dukat pojedynczy	6	65

Wiedeń 23 sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 25	61 —
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 20
5% Metaliki na mon. konw.	67 50	67 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 50	67 50
5% „ „ galicyjskie	66 —	65 25
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 —	64 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 20	82 90
„ „ „ z r. 1839 całe	112·50	112·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 75	86 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 25	118.—
„ tryestskie na 4½%	125	124
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 10
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	737	735
„ zakładu kredytowego	173 40	173·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	434	432
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1931	1929
„ „ rządowéj	273·—	272·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	161·50	161·—
„ „ Pardubickiéj	117·50	117· —
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	234·—	233·—
„ „ Galicyjskiéj	143 75	143·25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117 40	117·25
Berlin 100 tal.	4		—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 50	117 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 25	103·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	139·25	138 80
Paryż 100 franków	5	54 75	54 70

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 71	6 69
„ „ obrączkowe	6 71	6 69
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	1 15	1 12
Suwereny	—	19 40
Frydryki	—	1 62
Luidory	—	11 38
Sowereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	—	11 43
Srebro	138·25	137·75
„ kupony	138·25	137·75
Talary związkowe		—
Pruskie bilety kasowe	2 7¼	2 6¼

Lwów 21 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 59	6 52
„ austryacki	6 64	6 58
Półimperyał rosyjski	11 45	11 30
Rubel rosyjski	2 10	2 17
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 20	80 60
„ „ „ w mon kon	85 25	84 60
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 22 sierpnia		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 74
Obligi skarbowe	„	91 92	—
„ kupon		—	1 57$\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 95	14 92
„ kupon		—	10
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		67 25	66 75

Wrocław 22 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅝	—
Polskie bilety bankowe.	85⅙	—
„ listy zastawne.	84⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4½	—	101¾
„ „ „ 3½	98	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 21 sierpnia.		
Renta 3%	68	45

Londyn 21 sierpnia.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Ksawery Pragłowski ob. z Zakliczyna. L. Pattri, Ignacy Graff kup., Stosch oficer pruski z Berlina. Emanuel Löwenfeld wł. dóbr z Chrzanowa. Ferdynand Kornecki c. k. por. z Wiednia. Aleksander Krusenstern technik, Majeranowska art. z Galicyi. Józef Pinterhafer właś. dóbr ze Stanisławowa Kornel Hoffmann adw. ze Lwowa. Ludwik Jakowicki prof. z Prus. N. Popowich kup. z Mołdawii.

Wyjechali: Otto Ziemek, Ryszard Falk kup. do Wrocławia. Antoni Nitsche ck. urz. do Krakowca. Edward Gebhardt ajent do Lwowa. Wirginia Przybylska ob. do Sosnowic. Józef Michałowski wł. dóbr do Witkowic. Marya Urbańska ob. do Czaniec. Aleksander Hempel. Joanna Teodorowiczowa wł. dóbr, Aleksander Krusenstern wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wincenty Lewandowski ob. z Galicyi. Józef i Roman Niwiccy wł. dóbr z Królestwa. Henryk Kurzweil rządca dóbr z Rygulic. Gustaw Walther kupiec z Berlina.

Wyjechali: Stanisław Solmann. Henryk Czaplicki ob., Józef Koźmiński wł. dóbr do Królestwa. Jadwiga Brachocka, Maryanna Baranowska ob. do Ojcowa.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7812]
Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę oświetlenia olejem przedmieść i realności miejskich na czas od 1go Listopada 1861 do 31go Października 1864 r. odbędzie się w dniu 11 Września 1861 r. w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 6,144 złr. 28 kr. w. a.

Wadyum wynosi 615 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także aż do ukończenia licytacyi ustnéj przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV. Magistratu. (933-3)

Kraków dnia 8 Sierpnia 1861 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	330‴41	+15'0	66	zachodni słaby		deszcz		
	10	31 76	10 4	92	„ „			+ 9'0	+15'4
23	6	31 42	12 2	92	„ „	pogoda z mgłą			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.